Nr. 237. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Października 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i świąt świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr [illegible] cnt,
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państ. austrjackim . . . 6 „ — „
Kwartalnie do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbji — po 7 złr. [illegible] cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16 października.

(Pogłoski o zmianie minstrów w caracie. — Stosunek Moskwy do Austrji. — Teutono-semici, półurzędowcy i urzędowcy wiedeńscy a cesarz i arcyks. Albrecht o Matejki „Hołdzie pruskim“.)

Ilekroć giełda berlińska znużona jest długotrwałą stagnają rubli, tyle razy powstaje pogłoska, że Szuwałów obejmie tekę spraw wewnętrznych. Od lat paru powtarza się to monotonnie w pewnych regularnych odstępach czasu Szuwałów figuruje zawsze jako duch zbawczy caratu i giełdowy instrument do podnoszenia kursu rubli.

Obecnie instrument ten nastrojono znowu i w ruch puszczono. Tym razem dodano dla okrasy, że razem z Tołstojem ustąpi p. Bunge, minister finansów, a razem z Szuwałowem wejdzie do gabinetu p. Abaza i tekę finansów obejmie. Snać trudno było samym Szuwałowem ruszyć ruble z miejsca; użyto więc aż dwóch nazwisk, mających mir w obozie liberalnym.

Że taka zmiana osób, jakkolwiek w niczem nie dotykałaby zasad rządu carskiego, zasługiwałaby już jednak na poklask, dowodzić tego nie potrzebujemy. Ludzie uczciwi i przejęci duchem postępu, a do takich powszechnie zaliczają Szuwałowa i Abazę, mogliby nawet w ramach despotyzmu zrobić wiele dobrego, a przynajmniej ulżyć ludności w dźwiganiu ciężaru. Że jednak do tego na razie nie dójdzie, dowodzić także nie potrzeba. Partja moskiewska stoi dziś tak silnie, jak może jeszcze nigdy, a ostatnia podróż carska do Moskwy, odbyta bez zamachu, wzmocniła jeszcze bardziej wiarę cara w skuteczność polityki zainicjowanej przez Katkowa.

Więc chociaż mówią, że Tołstoj jest mocno znużony i chory, a przeto pragnie ustąpić, a Bunge, zirytowany niepowodzeniami finansowemi chce stanowczo zrzec się zaszczytu ratowania Moskwy od bankructwa; to przecież przewidywać należy, iż Katków raczej wszystkich współpracowników *Mosk. Wied.* porobi ministrami jak już zrobił Deljanowa, aniżeli dopuści do steru znienawidzonych przez niego „zapadników“ i „liberałów.“

Zanotować wypada, że w Wiedniu wieść o fortyfikowaniu Kijowa sprawiła nader nieprzyjemne wrażenie. Moskwa nie tai więc już wcale, że do rozprawy z Austrją zabrać się zamierza. Pisma wiedeńskie pocieszają się jednak myślą, że przecież tak prędko to nie nastąpi, gdyż nowo mianowany ambasador carski przy dworze austrjackim należy do zwolenników polityki pokojowej, a przytem miał on gdzieś komuś poufnie powiedzieć, że przetransportowano go z Londynu do Wiednia dlatego, aby zatrzeć złe wrażenie, jakie sprawiła w Wiedniu podróż ks. Czarnogóry do Moskwy. Fałsz oczywiście wierutny, bo kiedy odwołano Oubrila i mianowano Łobanowa, to wtedy książę Czarnogóry siedział jeszcze w Cetyni i dopiero gotował się do podróży.

* * *

Do *Nowej Pressy* donoszą z Cieszyna dnia 14. b. m., że rozporządzenie co do równouprawnienia językowego na Szlązku będzie zaraz po zamknięciu sejmu ogłoszonem. Zapowiedź *Narodnich Listów* staje się przeto coraz pewniejszą.

Wystawieniu „Hołdu pruskiego“ Matejki teutonizm usiłował nadać piętno polityczne, podnosząc, że kiedy cesarz przed dwoma laty w Krakowie zwidzał pracownię Matejki, musiano na mocy wyższej instrukcji zasłonić to malowidło. Rzecz prosta, że zaledwo poczętego malowidła niepodobna pokazywać gościom, — tak i wówczas było. Zresztą cała ta historyjka okazała się tem bardziej niezręcznie zmyśloną przez to, że tuż prawie po wystawieniu gotowego obrazu we Wiedniu, wśród ujadania teutonów, zwłaszcza żydowskich, na przedmiot obrazu — cesarz go zwidził i jak najzaszczytniej i najserdeczniej o nim się wyraził.

Ale zachodzi inna znowu okoliczność. Półurzędowa *Stara Presse* mówi o zwidzeniu cesarskiem, podnosi, ale tylko ogólnikowo, że cesarz w wyrazach najwyższego uznania mówił o obrazie, ale szczegółowo tych wyrazów nie przytacza. W końcu wkłada cesarzowi w usta wyrazy: „Cieszy mnie; że nowy zamek na Wawelu będzie odszczególniony tem wielkiem dziełem artyzmu.“

Organ zaś ministra spraw zagranicznych *Frmdbltt*, urzędowa *Wiener Abdp.* i *Wiener Ztg.* ani słówkiem nie wspominają nawet, że cesarz zwidził ten obraz! Czy sądzą, że Bismark jest tak zagwożdżony na umyśle, iżby to milczenie osławionych z naiwności wiedeńskich piśmideł półurzędowych i więcej urzędowych brał za akt szczególnej kurtoazji dyplomatycznej — albo żeby dopiero wierzył w zwidzenie cesarskie, gdy je takie piśmidła potwierdzą!

O tych odwidzinach telegrafuje wiedeński korespondent *Polityki*, prostując doniesienia pism wiedeńskich:

„Cesarz przybył z uderzeniem godziny wpół do jedenastej do „Blumensale“, a w lokalu wystawy przedstawił mu się najpierw sekretarz krakowskiej szkoły sztuk pięknych, p. Marjan Gorzkowski, który był umyślnie wysłany z Krakowa, aby przyjąć cesarza w imieniu Matejki. Cesarz zapytał najpierw, gdzie jest Matejko i jak się mu powodzi, — a na oświadczenie p. Gorzkowskiego, że jest słaby i bawi w Krakowie — cesarz dodał: „Das thut mir leid. Sagen Sie Ihm meine Grüsse und dass ich gehofft habe, ihm hier persönlich zu danken für das grossmüthige Geschenk, das er dem Lande Galizien macht.“

„Poczem cesarz długo i szczegółowo przypatrywał się obrazowi, a p. Gorzkowski przedstawiał mu po francuzku motywa i postacie obrazu. Szczególnie interesowała cesarza historyczna wierność onego, i kilkakroć zawołał: „Magnifique! Superbe! Das ist das schönste Bild, das der Meister gemahlt.“

„Największe wrażenie wywarła u cesarza postać hetmana Ukrainy, Lanckorońskiego. Na pytanie, jak długo pracował Matejko nad tem dziełem, odparł p. Gorzkowski, że trzy lata bez przerwy. — „A te pyszne ramy czy także w Krakowie zrobione?“ zapytał cesarz dalej. Co p. Gorzkowski potwierdził, a cesarz wyraził swoje zadowolenie. W końcu zwrócił się do p. Gorzkowskiego temi słowy: „Ich bin entzückt von dem grossen Werke. Ueberbringen Sie dem Künstler Meinen Dank für das Geschenk an das Land.“ Poczem odjechał do burgu.“

Całą tę rzecz taksamo, a zwłaszcza wyrazy cesarza jota w jotę taksamo podaje *Nowa Presse*. Dalej donosi korespondent *Polityki*:

„Cesarz zabawił przed obrazem 20 minut. Przedtem zwidził obraz arcyks. Albrecht, i zapytał, czy znajdzie się na Wawelu odpowiednie miejsce na taki kolosalny obraz. P. Gorzkowski odparł, że przy restauracji Wawelu pomyśli się o tem. Arcyksiążę kazał Matejce przesłać serdeczne pozdrowienie.“

Według *Nowej Pressy*, nie arcyks. Albrecht, ale sam cesarz podniósł sprawę ulokowania obrazu na Wawelu. Nam przesłało Biuro korespondencyjne telegram w tej sprawie tak blady, że wprost na krętactwo wygląda, a przesłało tak późno, żeśmy go już w poprzednim numerze umieścić nie mogli!

Sprawy sejmowe.

XIX.

(Z komisji indemnizacyjnej. — Wybór członków Rady nadzorczej banku krajowego.— Budżet szkolny.)

Los rządowych wniosków w sprawie indemnizacyjnej rozstrzyga się obecnie we Wiedniu. Propozycje sejmowej komisji indemnizacyjnej, któreśmy streścili w przeszłym tygodniu, poufnie przedłożone zostały ministerstwu, ażeby zapewnić się poparcia dla nich ze strony rządu w Radzie państwa. Wnioski te opierają się jak wiadomo na podwyższeniu o 2% indemnizacyjnego dodatku do podatków ze strony kraju, gdy państwo miałoby natomiast dodawać tytułem zaliczki bezprocentowej aż do r. 1897 po 325.000 złr. rocznie, oprócz bezzwrotnej dotacji, zniżonej z dotychczasowej wysokości 2,625.000 złr. na 2,100.000 złr. Sprawozdanie opracowuje sam p. Grocholski.

Spodziewamy się, że w ostatniej chwili sejm oprze się nowemu obciążeniu ludności przez podwyższenie dodatku indemnizacyjnego.

* * *

W tych dniach muszą nareszcie stanąć na porządku dziennym sejmu wybory członków Rady nadzorczej banku krajowego. Od szczęśliwego kierunku tych wyborów zależy w znacznej części przyszła reputacja i powodzenie instytucji. Od pierwszej Rady nadzorczej wyjdą bowiem propozycje do nominacji pierwszych dyrektorów, wybór cenzorów, oznaczenie rolniczych, przemysłowych i handlowych interesów, któremi ma zajmować się bank. Fałszywy krok pierwszy, w którejkolwiek z tych trzech czynności, srogo zemściłby się na całej przyszłości zakładu.

Więc nie dla zadowolenia czyjejś próżności, nie przez grzeczność powinno się forytować tego lub owego kandydata, lecz jedynie tylko wzgląd na nieskazitelny charakter obywatelski, doświadczenie w sprawach pieniężnych, znajomość stosunków ekonomicznych kraju, jak niemniej także wypróbowana wytrawność sądu w rzeczach publicznych powinna powodować posłami przy głosowaniu.

Najfałszywszą byłoby to drogą, kierować się w tej sprawie jakiemiś względami na kluby lub stronnictwa polityczne.

Wstrzymujemy się od roztrząsania pogłosek, obiegających o nazwiskach kandydatów. Wedle statutu należy inicjatywa w tym względzie do Wydziału krajowego, niechajże przeto Wydział krajowy ponosi pełną odpowiedzialność za ich wybór. Wszelkie mięszanie się do tej sprawy posłów lub dziennikarstwa przed ogłoszeniem listy kandydatów przez Wydział krajowy, uważamy za niewłaściwe.

* * *

Dziś stoi na porządku dziennym budżet szkół ludowych (referent Wojciech hr. Dzieduszycki). Sprawozdanie komisji budżetowej wytyka Radzie szkolnej krajowej, iż co roku pozwala sobie przekraczania przyzwolonego jej budżetu przeszło o 50.000 złr., i tak pisze z tego powodu:

„Przyczyną tych corocznie ponawianych przekroczeń jest to, że szkolnictwo nasze jeszcze nie dosięgło ustawą zaznaczonego celu, — że powstają z każdym rokiem nowe etatowe szkoły, że nowe klasy paralelne bywają urządzane przy istniejących już szkołach — i że coraz większa ilość szkół filialnych bywa zamienianych w szkoły etatowe. Gdy się zważy, jakie wielkie mnóstwo gmin w kraju naszym nie ma dotychczas szkoły, musi się uznać potrzebę zakładania nowych szkół. Nasuwa się tylko wątpliwość, czy przeistaczanie szkół istniejących już filialnych na szkoły etatowe jest równie nagłą potrzebą kraju naszego, jak zakładanie nowych szkół tam, gdzie ludność jest zupełnie pozbawiona środków do nauki. Pierwszym celem działania naszego powinno być to, aby wiedza stała się dostępną dla całego ludu naszego, i dlatego należy raczej zakładać szkoły po gminach, które dotąd zupełnie szkół są pozbawione — a nie spieszyć z kosztownem doskonaleniem tych szkół, które już istnieją i które już czynią zadość najpierwszym umysłowym potrzebom miejscowej dziatwy. Niesprawiedliwą rzeczą byłoby jednostronne uposażanie niektórych szczęśliwych gmin, w czasie, w którymby inne były zupełnie pozbawione szkoły. A dotąd bywa, że właśnie w okolicach, w których ludność najchętniej się garnie do nauki, a to mianowicie w zachodnich powiatach kraju naszego, nie ma dotąd najniezbędniejszej ilości szkół ludowych.

„Kilkakrotnie już udawała się komisja budżetowa do Rady szkolnej krajowej z tem, że jeśli już nie można dokładnie przewidzieć wszystkich wydatków, które zostaną w ciągu roku poczynione na cele oświaty, a mianowicie na zakładanie nowych i lepsze uposażenie istniejących już szkół, byłoby rzeczą pożądaną, aby niepewność co do wysokości wydatków pomniejszono, wprowadzając nowe urządzenia tylko na początku roku, a to tak, aby na każdym roku budżetowym tylko przez cztery miesiące ciężyły. I w tym roku ponawia komisja tę uwagę, zastrzegając się jednak, że przemawia tylko w interesie zabezpieczenia doskonalszego ładu w obrocie funduszów krajowych, a że nie myśli bynajmniej ze względów źle zrozumianej oszczędności, hamować postępu oświaty w kraju naszym.“

Preliminarz na rok 1883 nie różni się zresztą od budżetu uchwalonego na rok 1882, z wyjątkiem tylko rubryki na zasiłki z funduszu krajowego dla miejscowych funduszów szkolnych (złr. 332.516 w. a.), co wynosi o 30.000 złr. więcej, niż wyznaczono na rok bieżący z powodu powiększenia się liczby uregulowanych szkół etatowych, i więcej także preliminuje Rada szkolna, a za nią i komisja budżetowa na substytucje dla zastępców nauczycieli z powodu ustawicznego mnożenia się klas paralelnych w szkołach miejskich.

O powiększeniu płac nauczycielom miejskim, postanowionem w zasadzie przez komisję edukacyjną, nie ma mowy we wnioskach komisji budżetowej, również jak o wynagrodzeniu duchowieństwa za udzielanie nauki religii.

Zamierzone opodatkowanie biletów teatralnych.

Magistrat miasta Lwowa wezwał mieszkańców i interesowanych do czynienia uwag nad projektem opodatkowania widowisk publicznych, balów i koncertów. To powoduje nas do zabrania głosu w tej sprawie.

W niektórych wielkich, zamożnych stolicach europejskich jest takie opodatkowanie na rzecz ubogich praktykowane. Tam bowiem teatra i widowiska publiczne przynoszą wielkie dochody. Ale u nas wszelkie przedsiębiorstwa teatralne, koncerta i bale, jeźli nie są, z narzucaniem forsownem biletów wstępu na dobroczynne cele dawane, w ogóle nie tylko nie przynoszą korzyści, ale narażają na straty. Wyjątkowo tylko, jeźli przybędą europejskiej sławy koncertanci, to jeden lub dwa koncerta mają zapełnione. Już trzeci koncert szwankuje zwykle. Nawet cyrki nie mają powodzenia i zwykle bankrutują we Lwowie. W ogóle więc Lwów nie dorósł wcale do tej wielkości, aby aż opodatkowywać mógł widowiska na rzecz ubogich.

Lecz jeśli już Rada miejska postanowiła opodatkować obce przedsiębiorstwa widowisk we Lwowie, to nie należało już wcale dotykać teatru polskiego. Wszak teatr polski utrzymuje się głównie subwencją sejmową i ofiarnością fundacji Skarbkowskiej. A od dziesięciu lat przedsiębiorcy pomimo subwencji albo bankrutowali albo znacznie potracili.

Może panowie reprezentanci Rady miejskiej odpowiedzą, iż 4% nałożono nie na przedsiębiorstwo teatralne, lecz na uczęszczających do teatru, więc przedsiębiorstwo samo z własnej kieszeni nie będzie płacić, lecz kupując bilety, których cenę dyrekcja o 4% podniesie.

Fałszywe to jednak argumentowanie, iż nie przedsiębiorstwo lecz kupujący bilety będą ten podatek płacić. Gdyby w ogóle podniesienie cen biletów teatralnych mogło zapewnić większy dochód przedsiębiorcom, teatru, toby to niezawodnie uczynili, ażeby się ochronić od strat, lub zapewnić pewien zysk. Nie czynią zaś tego jedynie z powodu ażeby się nie narazić na większe jeszcze straty. Owszem, ile możności jeszcze zniżają ceny. O ile więc z opodatkowania biletów miałoby miasto dochód, o tyle w dwój i trójnasób straci przedsiębiorstwo. Więc z kieszeni przedsiębiorców będzie miasto brało swe dochody.

W teatrze hr. Skarbka przez fundację opodatkowane są bilety na redutę po 4%. A jednak dyrekcje teatrów nie doliczały tych 4% do ceny biletów, aby nie podwyższać jej i nie odstręczać publiczności, lecz z własnego dochodu płacili i płacą ten podatek. Tak samo stać by się musiało i z podatkiem miejskim.

Aby utrzymać teatr niemiecki we Lwowie, nadano mu prawo pobierania 10% od wszelkich innych widowisk. Była to i subwencja dla teatru i obrona jego od wszelkiej innej konkurencji. Gdy znieść miano przywilej teatru niemieckiego, zastanawiano się, czyby nie można owo z przywilejem połączone prawo zachować dla zabezpieczenia polskiego teatru. Okazało się to niemożliwem. A w kołach sejmowych i w Radzie miejskiej lwowskiej podnoszono myśl, iż Rada miejska może opodatkować inne widowiska, a z funduszu miejskiego taką samą kwotę, jak uzyskana z tego opodatkowania dla ubogich, dać jako subwencję teatrowi polskiemu.

A dzisiaj Rada miejska chce opodatkować nie tylko inne widowiska, ale i teatr polski na rzecz ubogich; naturalnie że opodatkowując i teatr polski, tem samem wskazuje, że o subwencji dla tego teatru i nie myśli!

Pięknych więc doczekaliśmy się czasów!

Teatr przedewszystkiem jest instytucją miejską. Wszystkie Rady miejskie stolic i większych miast subwencjonują swe teatra, stawiają same gmachy teatralne. We Lwowie hr. Skarbek swą fundacją wyręczył Radę miejską od tego obowiązku aż do r. 1893! A ta Rada miejska na ten teatr Skarbkowski chce obecnie nałożyć jeszcze podatek! Łaskawie raczyła jednak zniżyć ten podatek z 5% na 4%, biorąc na uwagę, iż już teatr lwowski daje na rzecz ubogich dwa przedstawienia rocznie! Ale przypomina zarazem przy końcu swego projektu, że to zniżenie o 1% ustanie z r. 1892, gdy fundacja skarbkowska przestanie być obowiązaną do utrzymywania polskiego teatru, i od r. 1893 będzie musiał teatr polski tak jak inne przedsiębiorstwa miejscowe widowisk itp. płacić także 5% podatku! Wybornie!

Czyż Rada miejska nie wie, że po r. 1892 ona głównie będzie musiała starać się o utrzymanie teatru polskiego we Lwowie i na budowę teatru znaczne ponieść koszta, jeżeli się jej nie uda wydzierżawić teraźniejszy lokal teatralny od fundacji skarbkowskiej? O opodatkowaniu zaś teatru wtedy i mowy nie będzie, bo znaczyłoby to brać do jednej kieszeni ten podatek, aby z drugiej dwa razy tyle dodawać do subwencji, przez miasto dawanej! Na szczęście, uchwała Rady miejskiej nie jest jeszcze ustawą, lecz tylko projektem. Sejm dopiero ten projekt rozbierać i uchwalać ma. Możemy śmiało twierdzić, że sejm, tak troskliwy o dobro sceny polskiej we Lwowie, tego projektu nie uchwali. A uchwaliłby niezawodnie opodatkowanie innych widowisk, mianowicie obcych przedsiębiorstw, gdyby była Rada miejska równocześnie zapewniła teatrowi polskiemu subwencję, równającą się przynajmniej dochodowi z tego nowego podatku miejskiego!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 12. października.

(Zakład dla nieuleczalnych i rekonwalescentów. — Dom ubogich im. L. A. Helclów w Krakowie.)

(h) Tegoroczny tak długi spór w sprawie szpitalnej, został częściowo i jak na teraz zakończony okólnikiem Wydziału krajowego do szpitali krajowych (z d. 3. b. m. l. 49.261), tudzież cofnięciem przez komisję budżetową odnośnej rezolucji. Sprawa jednak sama, o ile ten spór dotknął kwestji przytuliska dla chorych nieuleczalnych i rekonwalescentów, nie została załatwioną, bo na podstawie wspomnianego okólnika szpitale przyjmować będą chorych z chorobą „długotrwałą“, jeżeli ich choroba przedstawia przemijające pogorszenia, lub objawy bezpośrednio życiu zagrażające“; we wszelkich więc innych wypadkach, oraz dla rekonwalescentów wszystko zostanie po dawnemu. Słusznie, aby założono odpowiednie przytuliska dla tych ostatnich, tudzież jak żąda *Gaz. Nar.*, dla kalek i nieuleczalnych.

Ależ my w Krakowie mamy odpowiednią fundację, jedyną w swoim rodzaju, bo przeszło milionową, pochodzącą z łaski ś. p. Helclowej; ale cóż kiedy mimo że od dwóch przeszło lat powinna była ta fundacja wejść w życie, dotychczas nie weszła! Słusznie powiadacie, że kraj domaga się od swej reprezentacji wniosków, dążących do utworzenia podobnych instytucyj. W nadziei, że jeśli nie przedewszystkiem, to jedno-

---

8

BIUROWY ŻARCIK.

Opowiadanie

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Stancja dla wolnych osób... Hum!.. — szepcze pan Kret w zamyśleniu i rozpoczyna odwrót. — Ciekawym, coby też za nią dziennie? Pewnie nie drogo.. a, jeśli dla wolnych osób, to wolniejszej odemnie nie ma na świecie..

Wpadłszy na temat o swojej wolności, zaczyna pędzić na złamanie karku. Może wyrządza mu psotę głodny żołądek, który dziś nie otrzymał wszystkiego, co zwykł otrzymywać; a może także uśmiech na drobnej twarzyczce jeszcze zachowuje swoję moc czarodziejską: — dość, że po głowie pana Kreta poczynają chodzić jakieś dziwne myśli. Mówią one, że jego wolność przekroczyła wszelką dozwoloną miarę, oswobodziła go od obowiązków człowieka i obywatela, od ciepła domowego ogniska, od łez nad klęskami, trapiącemi społeczność, umieściła go w przestrzeni, pełnej dźwięków i ruchu dla innych, a dla niego głuchej i martwej, zrobiła z niego istotę bez przeszłości i przyszłości, — istotę jednodniową. Pod wpływem tych dziwnych myśli, pan Kret zadaje sobie pytanie:

— Jeśli to wszystko prawda, jeśli w istocie posiadam nieludzką wolność, to czy jestem człowiekiem?

Myśl, ulegająca podszeptom głodnego żołądka, daje na to pytanie pośrednią odpowiedź:

— Jesteś dyurnistą.

Tak, jest nim. — Lecz cóż to znaczy być dyurnistą?

Natężenie myśli, pracującej nad rozwiązaniem tego zagadnienia, jest tak wielkie, że na chwilę ustaje wszelka inna czynność organizmu. Pan Kret zatrzymuje się i rozmyśla długo i mozolnie, ale daremnie. Czuje, że być dyurnistą, jest to być istotą bardzo nieszczęśliwą, ale jaką mianowicie, — określić nie może. Podnosi głowę i patrzy.

W około niego — ani żywej duszy. Tuż obok wznoszą się mury arcybiskupiego pałacu, na prawo i na lewo biegną alee szkarpowe, a dalej, niejako u stóp pana Kreta, leży miasto, zalane tysiącami świateł, brzmiące tysiącami dźwięków. W tych dźwiękach, — w tym oddechu krociowego mrowiska, — pan Kret słyszy modlitwy i bluźnierstwa, śmiechy szalone i wściekłe zgrzytanie zębów, wesoły dzwon kielichów i ponure jęki nędzy, — słowem słyszy naraz wszystkie tony całej skali uczuć ludzkich, ale na żaden z nich w sobie nie znajduje odgłosu. Wszystkie one przelatują mimo niego, nie potrąciwszy o struny jego serca, brzmią nie dla niego, nie dbając o to, że on je słyszy.

Przytłaczające uczucie samotności wstępuje w jego duszę. W całej swej olbrzymiej rozciągłości staje przed nim znaczenie wyrazów: Jesteś wszędzie obcy! Wszystko, co żyje świadomie lub nieświadomie; co czuje, myśli i cierpi; co wytwarza ten ruch szalony, unoszący ludzkość w otchłań przyszłości na ognistych skrzydłach wiedzy i cnoty; co — brutalne i pyszne w nicości swojej, bo małe duchem, a gwałtem przemożne, — czepia się kół rydwanu wolności i prawdy i chwilami ruch jego hamuje, — wszystko to nie zna cię! w swych ruchach na ciebie nie liczy! kreśląc prawa, nie uwzględnia cię!...

Wszystko mówi mu wyraźnie: tu, wśród nas, jesteś niepotrzebny, lecz takeś maluczki, że nam nie zawadzasz, — i dla tego jesteś!

Zimny pot zrasza mu czoło; drżące usta poruszają się jękiem:

— Czy możliwa!...

Nie! Niemożliwa! W powszechnem życiu przecież i on ma bodaj maluczki udział! Wśród tych, których tak radby nazwać braćmi, przecież i on coś znaczy — wprawdzie nieskończenie mało, ale zawsze coś!

Wyciąga ramiona ku miastu i szepcze głosem, w który włożył całą duszę swoję:

— Nieprawdaż?...

Cicho — żadnej odpowiedzi! Jak przedtem, tak i teraz w oddechu krociowego mrowiska słychać brzmienie wszystkich uczuć ludzkich, ale brzmią one, nie dbając o to, że on je słyszy...

Mimo niego szybko przejeżdża kareta; bryzga błotem na niego i na słup latarniany, stojący tuż obok, — i mknie dalej...

Nieopodal pokazuje się staruszka, oparta na kiju; posuwa się zwolna po rozmiękłej ziemi i staje zakłopotana przed ślizkim pagórkiem. Pan Kret wyciąga do niej rękę; jak o jałmużnę prosi, aby przyjęła jego pomoc. Staruszka chwyta się krzaku, z trudem wchodzi na pagórek i idzie dalej, nie obejrzawszy się nawet...

Z którejś bramy wypada na ulicę chłopczyna z głośnym płaczem. Pan Kret nastraja głos do serdecznych tonów i pyta co mu się stało. Chłopiec przestaje płakać, podejrzliwie patrzy na pana Kreta — i ucieka...

Pokazuje się mężczyzna z kobietą pod rękę. Idą, patrzą sobie w oczy i rozmawiają.

— Tu ktoś stoi! — trwożliwie szepcze kobieta.

— To — nic! — uspokaja mężczyzna.

Przeszli i zniknęli, a w uszach pana Kreta wciąż dzwonią wyrazy: stoi... nic...

Zwiesza głowę; — patrzy w głąb swego ducha, który w rozgoryczeniu kreśli ponury obraz z luźnych wypadków, — luźnych dla każdego, lecz nie dla pana Kreta w dzisiejszem usposobieniu jego. Wnika w znaczenie tego obrazu i powoli odcyfrowuje wielki hieroglif, tajemnicze słowo prawdy, która już dawno, chociaż niezgłębiona, leżała na łonie jego ducha.

Prostuje się, zimno patrzy gdzieś w daleką przestrzeń i mówi uroczystym głosem.

— Tak, dyurnistą jestem... w biurze i w życiu!

Obraca się i idzie dalej swoją drogą.

— Po chwili szepcze:

— Dyurnisto! Daj spokój! Wiem czego ci się zachciewa, ale miej rozum! Wybij sobie z głowy małą kobietkę, która zjadła twoją kolację i śmiała się z ciebie!...

Po jakimś czasie znowu powtarza rzewnie i z naciskiem:

— Zjadła moje! Śmiała się ze mnie!... Z dyurnisty!...

Zatrzymuje się przed drzwiami swojej chałupy, podnosi głowę i patrzy na jedyną gwiazdę, która się przedarła przez chmury. Gwiazda promieniem swoim dotyka jego twarzy, widzi na niej uśmiech nadzwyczajnej dobroci i usta poruszające się szeptem:

— Niech mała kobietka śmieje się ze mnie, jeśli to jej sprawia przyjemność!...

* * *

Regularnie co wieczór pan Kret z biura wraca do stancji dla wolnych osób w starej ruderze nad brzegiem Pełtwi, wchodzi do ciemnej bramy, zawsze pełnej zgniłego powietrza, i zbliża się do karkołomnych schodów. W tej samej chwili tuż obok niego odzywa się cichy szelest i czyjeś drobne ręce oplatają mu nogę.

— Aj, aj! — woła pan Kret przestraszonym głosem. — Kto mię napada! Boję się, okrutnie się boję, umrę ze strachu!

Na te słowa regularnie co wieczór wybucha kaskada wesołego śmiechu, a potem odzywa się dźwięczny dziecięcy głosik:

— To ja!

— To ja? — powtarza pan Kret okrutnie zdziwiony. — Któżby to mógł być ów ja? Nie przypominam sobie, nie znam żadnego!... Proszę mię puścić! Ratunku!..

I usiłuje wyswobodzić nogę, którą drobne ręce oplatają jeszcze mocniej, a równocześnie dziecięcy głosik powtarza z naciskiem:

— To ja, ja!

Pan Kret namyśla się chwilę, uderza ręką po czole i woła:

— O czem-że ja myślę!... Wszak to podobno mała kobietka?

— Mała kobietka, — potwierdza śmiejący się głosik.

(D. n.)

cześnie z temi wnioskami sejm jeszcze na tej sesji spowoduje przyspieszenie fundacji imienia Helclów, przedstawiam obecny przebieg tej sprawy.

Przedewszystkiem powołać się muszę na postawiony w tej mierze na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej naglący wniosek r. m. Trauczyńskiego i 20 radców, następującej osnowy:

„Z uwagi, że ś. p. Anna Szternsztyn Helclowa zapisem swoim na rzecz nieuleczalnych chorych pod opieką Sióstr miłosierdzia zostawać mających, chciała miastu przynieść wydatną ulgę w utrzymywaniu co najmniej 20 takich chorych, zapisując dobra swoje Radłów i wszystko co tylko ze sprzedaży ruchomości wpłynie, na fundusz wieczysty tej wspaniałomyślnej fundacji, i polecając, aby najdalej w rok po jej śmierci, tj. do 12. kwietnia 1881 r. majątek nieruchomy sprzedany i dochód z tegoż na utrzymanie przynajmniej 20 takich chorych używany był, co się dotąd nie stało, mimo że się już trzeci rok od śmierci testatorki kończy; równie jak z uwagi, że wprawdzie Wydziałowi krajowemu nadzór nad tą fundacją jest przyznany, nie wykluczono jednak w testamencie miasta od ujmowania się za swymi ubogimi i chorymi, których jest wielka liczba, niemogących się doczekać urzeczywistnienia ostatniej woli dobroczynnej fundatorki; w końcu z uwagi, że w najgorszym razie nic nie przeszkadzało, iżby wykonawca testamentu, w rok po śmierci testatorki choćby tylko procenta tak znacznej, bo milionowej przeszło fundacji, Siostrom miłosierdzia był na ten cel oddał do rozporządzenia, przynajmniej tymczasowego, — podaję wspólnie z podpisanymi radcami następujący wniosek naglący wobec bliskiego zamknięcia posiedzeń sejmu galicyjskiego:

1) Rada miasta uchwala uprosić jednego ze swoich posłów na sejm krajowy, za pośrednictwem JW. pana prezydenta, aby zainterpelował Wydział krajowy, dla czego nie wpływa na urzeczywistnienie fundacji ś. p. Anny Helclowej, która (t. j. fundacja) już od d. 12. kwietnia 1881. roku powinna była wejść w życie, i dla czego nie użyto przynajmniej procentów z milionowego przeszło kapitału na cel przez testatorkę wskazany, oddając opiekę nad 20-ma chorymi Siostrom miłosierdzia, według wyraźnej woli ś. p. Helclowej;

2) podać czemprędzej petycję do Wys. sejmu, aby polecił Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne urzeczywistnienie tej fundacji, egzekutorowi zaś testamentu złożenie rachunków z dochodu majątku zapisanego, przeszło milion złr. wynoszącego."

Aby zrozumieć nagłość i ton energiczny tego wniosku, trzeba wiedzieć, że nie po raz pierwszy sprawa ta wytoczoną została przed Radę miejską i opinię publiczną. Kiedy w styczniu b. r. ksiądz kanonik Midowicz postawił w Radzie odpowiedni wniosek celem przyspieszenia fundacji, p. Szumańczowski, egzekutor testamentu, ogłosił publicznie wyjaśnienie w *Czasie*, przypisując winę zwłoki długo trwającej pertraktacji sądowej, na co prok. skarbowa odpowiedziała, że pertraktacja ta ukończoną już była w chwili ogłoszenia pomienionego wyjaśnienia.

Wobec tego Rada miejska na teraźniejszem posiedzeniu, po wymownem poparciu wniosku przez dr. Machalskiego, uznaje nagłość onego i uchwala go bez dyskusji.

Z wyjaśnień prezydenta, złożonych na temże posiedzeniu, dowiedziano się, że z namiestnictwa nadszedł już reskrypt do egzekutora testamentu (reskrypt ten nie mógł być jeszcze doręczony p. Szumańczowskiemu z powodu nieobecności jego w Krakowie), wzywający go do złożenia rachunków i polecający ułożenie listu fundacyjnego w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Radą miasta. Można więc żywić nadzieję, że sprawa ta na pomyślniejsze wejdzie tory; by jednak została załatwioną tak szybko, jak tego wymagają naglące okoliczności, potrzeba, aby sejm teraz jeszcze, na tej sesji dał odpowiednią instrukcję Wydziałowi krajowemu. Poruszenie tej sprawy w sejmie jest konieczne z następujących powodów:

1) Ponieważ fundacja dotychczas nie weszła w życie i sprawa coraz bardziej się przewleka, a egzekutor testamentu — jak nas zapewniono — układa plan instytucji, mogący jeszcze bardziej odwlec wykonanie aktu fundacyjnego i nie przekraczać jej programu po za minimalną cyfrę 20 + 20, zakreśloną w testamencie, — przeto Siostry miłosierdzia pragną zrzec się nałożonego na nie przez testatorkę obowiązku zarządzania i utrzymywania tej instytucji;

2) Wiadomą jest powolność i przewlekłość procedury biurowej naszych koronnych, a po części i autonomicznych urzędów. Przyjmowanie i sprawdzenie rachunków, układanie listu fundacyjnego i konieczna z tego powodu korespondencja między namiestnictwem, Wydziałem krajowym, Radą miejską, delegaturą namiestnictwa w Krakowie, Siostrami miłosierdzia, egzekutorem testamentu etc. etc. odwlecze znów całą sprawę jeśli nie na lata całe, to na rok i więcej;

3) Poczem gdy przyjdzie kolej na sprzedaż majątku, budowę zakładu, konkursa i t. p. — znów dwa razy tyle czasu upłynie i ostatecznie nawet przed 10 laty nikt nie zobaczy zakładu im. Helclów;

4) Tymczasem płynące z kapitału odsetki bezużytecznie leżą i — jak słusznie podniósł p Trauczyński — nic nie przeszkadza, aby je natychmiast zużytkowano na rzecz owych dziesiątków potrzebujących pomocy osób, bądź za pośrednictwem Sióstr miłosierdzia, bądź bezpośrednio na ręce potrzebujących; do czego Wydział krajowy i Rada miejska potrzebowałyby mieć dyrektywę.

Aby dostatecznie ocenić te powody, a zwłaszcza 1-szy i 4-ty, tudzież mieć wyobrażenie o istotnych rozmiarach fundować się mającej instytucji, należałoby wniknąć w myśl testatorki i podać dosłowną osnowę testamentu. Uczynię to w następnym liście, jeśli mi pozwolicie, mając na względzie doniosłość sprawy i wiekopomne znaczenie fundacji.

Paryż d. 11. października.

Po powrocie z wakacji piszę do was pierwszy list. Wiadomości politycznych niewiele mamy, które się streszczają w dwóch kierunkach. Najpierw, aby teraźniejszemu ministerstwu przygotować w Izbie posłów większość; usiłowanie bardzo chwalebne, a raczej dla znacznej części republikanów pożądane, które, jak z dotychczasowych objawów możemy wnosić, nie obiecuje pomyślnego skutku. Dalej zabiegi legitymistów, biesiady i manifestacje w różnych częściach Francji, aby przypomnieć, że król jegomość zawsze gotów jest wstąpić na tron przodków, że on tylko może uszczęśliwić naród, zażegnać wszystkie burze grożące wewnątrz i zewnątrz, a chociaż pogoda nie sprzyjała czarującemu pochodowi na wyspę Camargue, jednak legitymiści wiele sobie obiecują z tej manifestacji, co nie przeszkadza, że nawet *Figaro*, którego nie można posądzić o nieżyczliwość dla króla jegomości, nazywa tę ruchliwość legitymistów szumem sztucznych ogni w powietrzu.

Nie wszystko jednak na tym świecie idzie po myśli naszej. Tak też i legitymiści, pomimo najmilszych złudzeń doznali niemiłego zawodu, a jak donosi *G. zette de France*, w przejeździe przez Arles główniejsi przywódcy legitymizmu, jako to pp. Essarts, du Demaine, Barberuc i inni zostali powitani kamieniami, wytłuczono szyby w powozie i jeden z tych panów został dość ciężko raniony. Wypadek smutny i naganny stał się powodem, że dziennik bardzo umiarkowany, ale republikański, daje legitymistom bardzo trafną przestrogę, aby w południowych prowincjach byli ostrożnymi, i unikali hałaśliwych manifestacji, które przy burzliwem usposobieniu mogą wywołać objawy naruszające spokój publiczny, a dziennik *Justice* uszczypliwie dodaje, że potrzeba będzie szukać opieki tego rządu, który przed chwilą się szkalowało, bo kto zasiewa nieposłuszeństwo prawu, ten zbiera zaburzenia i niepokoje.

Nie należy jednak sądzić, aby legitymiści wszędzie byli pokonani, odnieśli oni świetne zwycięztwo, bo się pozbyli nuncjusza, który nie myślał o przywróceniu króla na tron przodków, ale o potrzebach kościoła katolickiego w trudnych okolicznościach.

Dawniej pisałem do was, że ks. Czacki otrzyma kapelusz, a raczej biret kardynalski z rąk prezydenta rzeczypospolitej. Wiadomość ta wywołała pewien rodzaj oburzenia. A cóżto — czy nuncjusz jest poddanym francuskim, aby się tak poniżał? Jak wam wiadomo, obrzęd podania biretu miał miejsce w pałacu Elizejskim, a z powodu tego nastąpiła bardzo serdeczna wymiana uczuć między nowym kardynałem a prezydentem. Wszystko to wywołało wielkie oburzenie w obozie legitymistów, którzy uważają religię jako narzędzie do widoków politycznych, a nie do uczuć podniosłych.

Posypały się też żale na nuncjusza. Najpierw wystąpił *Gaulois* i ogłosił artykuł wstępny, w którym podsuwa domysły, jakoby stan zdrowia nuncjusza pochodził ze zbytku życia światowego, nie przyznaje mu żadnych zdolności, a całą karjerę przypisuje wysokim stosunkom familijnym. Artykuł ten wywołał ogólne oburzenie we wszystkich uczciwych ludziach, tak jest złośliwy i nikczemny. *Univers* także rozwodzi swe żale, że nuncjusz niedość umiał cenić jego zasługi położone w obronie praw kościoła, a przyznać należy, że czyni to z godnością i należnym szacunkiem dla dostojeństwa.

Zobaczymy teraz, czy nowy nuncjusz będzie szczęśliwszym, a jest nim ks. de Rende, podobno jeszcze młody. Znający go mówili mi, że jest bardzo zakłopotany wystąpieniem dzienników przeciw swemu poprzednikowi, co nadzwyczaj utrudni jego położenie wobec rządu. Hotel, w którym mieściła się nuncjatura, jest wystawiony na sprzedaż, jest on położony nad Sekwaną, przy Avenue Bosquet.

W Lille obchodzono 90-letnią pamiątkę obrony tego miasta w r. 1792. Pan Songeon, prezes Rady municypalnej paryskiej, podniósł w swej mowie smutną obronę Paryża w ostatniej wojnie z Niemcami, i przypisał to niepowodzenie brakowi swobód municypalnych, bo Paryż, powiada, nie miał jak Lille znakomitego mera Andrea, ani dowódzcy Ruaulta. Minister handlu, p. Piotr Legrand, aby zmniejszyć wrażenie jednostronnego sądu, przypomniał świetną obronę miasta Lille w ostatniej wojnie, pod dowództwem jenerała Faidherbea, na którego cześć wzniósł toast. Przypominanie świetnej przeszłości łączy żywych ze zmarłymi, obudza zapał do znakomitych czynów przodków i przypomina pokoleniom ich obowiązki na przyszłość. Zdaje mi się, że w tym duchu należy rozpamiętywać wszystkie ważniejsze dzieje narodowe.

Stowarzyszenie dawnych uczniów szkoły Batiniolskiej ogłosiło 34. sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, że ono coraz bardziej rozszerza swe działania. Najpierw dawne Towarzystwo pomocy naukowej, założone przez Agatona Gillera, L Nabielaka, ks. R. Wilczyńskiego, Al. Chodźkę i ś. p. Ruprechta, Szlenkera, Kwiatkowskiego, a podtrzymywane niezmordowanem staraniem Józefa Rustejki, M. Chodźkiewicza, dr. Henszla, Wacława Gasztowta, P. Błociszewskiego przeszło pod kierunek Stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły Batiniolskiej. Kapitał żelazny w różnych papierach jest oszacowany na 24 244 fr. 48 cent. Między warunkami piąty opiewa: W razie rozwiązania Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej, lub ustania emigracji w skutek pomyślnej doli naszego narodu, fundusz p. n. będzie przekazany akademii krakrawskiej lub Towarzystwu Przyjaciół nauk w Poznańskiem z oznaczeniem tego samego celu.

Dawne Towarzystwo pożyczkowe w Liége po rozwiązaniu się nadesłało za pośrednictwem p. L Domańskiego inżyniera w Liége i St. Olszańskiego 329 fr. 70 cent, który to fundusz ma być dołączony do kasy pożyczkowej tegoż stowarzyszenia.

Dowiadujemy się także, że *Bulletin* będzie wychodził co kwartału, wiadomość tę z przyjemnością i nadzieją witamy. Obecnie *Bulletin* zawiera znakomite prace naszych literatów jak Kętrzyńskiego: Prusy i Polska przed przyjściem Krzyżaków. P. Waliszewskiego: Polityka narodowa Jana III. Sobieskiego. Rodzice Adama Czartoryskiego z żywota tegoż, napisanego przez Bronisława Zalewskiego. Ocenienie dzieła p. Alb. Vandal: Louis XV. et Elisabeth de Russie. Znakomity pogląd na znaczenie i usiłowania legionów polskich pod tyt. „Les Polonais et la France de 1795 a 1815." Słowem ten *Bulletin* dla cudzoziemców jest bardzo nauczający. Obejmuje on tylko streszczenie, ale bardzo umiejętnie i starannie zrobione. Krótkie studjum o Seb. Klonowiczu, o Polakach w Bolonii, o literaturze czeskiej, o sztukach, umiejętnościach i o szkole Batiniolskiej, o której już donosiliśmy.

Ziemie polskie.

Dzien. Pozn. donosi co następuje: „Hr. Hugo Henkel von Donnersmark, właściciel rozległych włości i kopalń na Górnym Szlązku, przesłał swemu rządcy list następującej treści: „Karlsburg d. 28. września 1882 r. Kochany p. Schröder! Zbliżają się wybory do pruskiej Izby poselskiej. Jak daleko sięgają moje posiadłości i wpływy, upraszam pana koniec położyć wstrętnej tyranii wyborczej Niemców, która od lat tylu zakorzeniła się na Górnym Szlązku. Moja jest wola, by i najuboższy robotnik w oddawaniu głosu wyborczego najzupełniejszej używał swobody, nie ponosząc tem samem najlżejszego uszczerbku ani w zarobku, ani w zajmowanej posadzie. Z szacunkiem hr. Hugo Henkel von Donnermarck." Ogłoszono więc wolę p. Henkla w języku niemieckim i polskim do stosownego użytku wyborców z jego posiadłości. Tak wszyscy postępować powinni!"

* * *

W jednem z miast gubernij Zachodnich, prawdopodobnie w Wilnie lub Kownie, zostanie wkrótce otwarty zjazd rolniczo-gospodarczy, składać się mający z przedstawicieli tychże gubernij i prowincji Nadbałtyckiej, w celu wyjaśnienia przyczyn upadku przemysłu wiejskiego i rolnictwa w tych stronach państwa.

Moskwa.

W ubiegłym tygodniu działy się w powiecie dorpackim, jak się okazuje, wcale „porządne nieporządki", o których teraz dopiero dokładniejsze wieści przynoszą nam miejscowe dzienniki Przyczyna ich zagadkowa; inaczej powiedzieć nie można wobec sprzeczności zdań, jaka pod tym względem panuje, gdy jedni wystawiają te zaburzenia jako rezultat wichrzeń tajemnych, a inne mówią o nich jako o wybrykach podochoconego tłumu. Według przeciętnych opowiadań rzecz tak się miała, że w osadzie Kirumne, podczas odbywającego się tam świętomichalskiego jarmarku, tłumy ludzi poczęły ciskać kamieniami i zapalonemi smolnemi głowniami na sklepy i kramy, tak, że niektóre z nich stanęły w płomieniach, przyczem tłum zaczął grabić sklepy. Dwaj chłopcy sklepowi, którzy starali się odeprzeć napastników, ulegli pobiciu i pokaleczeniu; gdy na miejscu zaburzenia zjawił się komisarz policyjny z żandarmami, i ci zostali powitani gradem kamieni. Wobec tego żandarmi dali ognia w powietrze, i to na chwilę wstrzymało napastników; wkrótce jednak zaburzenie się ponowiło i zaczęto znowu napadać na sklepy i grabić towary, gdy zaś żandarmi aresztowali jednego z podżegaczy, tłum rzucił się na nich, pragnąc oswobodzić aresztowanego. Nazajutrz rano, w dniu 30. września, pomimo że handlarze opuścili większą część sklepów, zaburzenia się ponowiły. Gwałtownicy zdołali się nawet tym razem zaopatrzyć w broń i grozili, że użyją jej przeciw komisarzowi i żandarmom. Jakoż strzelono raz, ale nikt nie został ranny.

Dzienniki zwracają uwagę na tę okoliczność, że tak zw. władze „wołostne" złożone z wieśniaków, nie spełniały swych obowiązków podczas nieporządków, i że sąd wołostny sprzeciwiał się rozporządzeniom komisarza. Gazeta *Hámath* donosi, że niewięcej jak 200 ludzi, uczestniczących w zaburzeniach w Kirumne, wyprawiono po ich aresztowaniu do Dorpatu. Zdaje się zatem wobec tego wszystkiego, że zdanie *Neue Dörptsche Ztg.*, jakoby zaburzenia w Kirumne miały mieć tak poważny charakter, uważać należy za przesadzone. Zresztą, może dalsze szczegóły rzucą jaśniejsze światło na ten pogrom.

Sąd wojenny w Saratowie rozpoczął już sprawę politycznych przestępców Nowickiego i Poliwanowa o spełnione kilka tygodni temu zabójstwo na osobie dozorcy więziennego Kiłuna, podczas usiłowania ucieczki Poliwanowa na przechadzce w ogrodzie więziennym. W dniu 6. października zapadł wyrok, skazujący obudwu na karę śmierci przez powieszenie.

Rozpoczęte zostały studja inżynierów nad mającą się budować na wiosnę linią kolei żelaznej od Wilna do Równego.

Sowremiennyja Iswiestja czynią zajmujące obliczenia z powodu wystawy moskiewskiej. Ludność Moskwy liczy 759.000 mieszkańców; biletów wejścia na wystawę sprzedano ogółem 627.500. Że zaś przybyło na wystawę gości około 200.000, z których każdy parę razy wystawę odwiedził, zachodzi więc pytanie, ilu mieszkańców Moskwy oglądało wystawę urządzoną we własnem mieście? Gazeta upatruje w tym objawie dowód wielkiej apatji. W dalszym ciągu robi gazeta porównanie z wystawą paryzką, którą odwiedziło przeszło 4 miliony osób, gdy ludność Paryża wynosiła półtora miliona. A tu ogółem nie sprzedano nawet tylu biletów, ilu mieszkańców Moskwa liczy.

Sprawozdanie sejmowe

Dwudzieste piąte posiedzenie z d. 14 października.

(Dokończenie.)

Z kolei zdaje sprawę p. Żywicki imieniem komisji administracyjnej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie ustanowienia dla kraju osobnego zarządu dla galicyjskiej sieci państwowych kolei.

Komisja odwołując się na to, że dla zachodniej sieci tychże kolei istnieje już zarząd w Wiedniu a sieć ta obejmuje 1786 kilometrów, uznaje, że dla galicyjskiej sieci, która po wybudowaniu kolei Transwersalnej obejmie 1500 kilometrów, nale leży się osobny utworzyć zarząd z siedzibą w Galicji. Wnosi więc komisja rezolucję z wezwaniem do rządu o utworzenie takiego zarządu z siedzibą w Galicji.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

P. Kowalski zdaje sprawę imieniem komisji prawniczej o kilku znanych już petycjach w sprawie działalności banku włościańskiego. Przed odczytaniem wniosków oznajmia sprawozdawca, że po wydrukowaniu sprawozdania otrzymał od banku włościańskiego wyjaśnienia, odnoszące się do spraw poruszonych w petycjach. Wyjaśnienia te nie zmieniły jednak zdania komicji, gdyż w wielu względach potwierdzają one argumenta przytoczone w petycjach, mianowicie co do wysokości długów przez petentów wykazanych. Tak samo nie prostują te wyjaśnienia niczego co do przepadłych procentów od udziałów, jak i przyjmowania niezupełnych rat nie jako opłatę rat, lecz jako prywatne depozyta, które leżą bez procentów, a dłużnik opłaca tymczasem procenta zwłoki od całych rat. Mowca niechce polemizować z temi wyjaśnieniami, gdyż będą one rządowi służyć także jako materjał do rewizji statutów, które komisja proponuje. W rezolucji swej komisja odwołuje się do zeszłorocznej uchwały i z tej też powtarza także żądanie, by rząd przedsięwziął rewizję statutów innych instytucyj kredytowych.

P. Krukowiecki nie zadowolony jest z wniosków komisji, które mu się wydają za słabe; zapowiada więc cały szereg wniosków, a gdyby te nie były przyjęte, dodatek by nietylko statuta, ale i księgi banku włościańskiego poddano szczegółowej rewizji. Dziwi się mowca, że rady nadzorczej tego banku nie pociągnięto sądownie do odpowiedzialności za to, że dozwoliła na to by bank znaczne kwoty przegrał na giełdzie. Według statutu bank ma na celu udzielanie pożyczek na ulepszenie gospodarstw, tymczasem bank daje teraz pożyczki na spłatę dawnych długów, przyczem często postępuje tak, że udziela tylko promesy na pożyczki, które radzi eskontować u żydów, tak że gdy potem pieniądze przyjdą, to żyd po doliczeniu procentów tymczasem narosłych zabiera prawie całą pożyczkę. Bank wydaje teraz listy zastawne pięcioprocentowe i powiada, że zniżył procenta, jak to zniżenie wygląda można się przekonać z przykładów przytoczonych w petycjach. Dziś te pożyczki urosły tak, że przewyższają wartość majątku dłużników. Na czem polega więc bezpieczeństwo listów zastawnych? Bank zresztą chyli się do upadku, obrót jego z 7¼ miliona zeszedł teraz na sześć, i to ulokowanych tylko już w samych odnawianych pożyczkach. Podnosi jeszcze mowca, że bank bezprawnie zatrzymuje procenta od udziałów wszystkim dłużnikom zalegającym z wkładkami, a dalej i to, że przyjmuje części zapadłych rat nie na spłatę tych rat ale tylko jako bezprocentowe depozyta, zaś od rat całych liczy sobie procent zwłoki. Kończy wreszcie rzeczywistym szeregiem wniosków, z których przytaczamy wezwanie do rządu, by przekonawszy się, że bank grał na giełdzie, oddał sprawę prokuratorji, by dłużnikom oddano przepadłe procenta od udziałów, by rząd powstrzymał wypłatę dywidend, superdywidend i remuneracyi niekoniecznie potrzebnych, by powstrzymano dalszą emisję listów zastawnych itp. Ewentualnie zaś wnosi poprawkę na wstępie podaną.

P. ks. Buchwald nie zabierałby głosu, lecz w wyjaśnieniach swoich zarzuca bank petycji przez mowcę do sejmu wniesionej, że jest tendencyjna i bezpodstawna, a zarzut ten mowca musi odeprzeć, ponieważ on wniósł petycję gminy Błażowy. Petycja zawiera całkiem prawdziwe szczegóły, tem bardziej, że zbierał je proboszcz z Błażowy, ks. Markiewicz, znany w całym kraju ze swej zacności.

P. Golejewski podnosi, że sama komisja przyznaje, że bank włościański w stosownej chwili powstał, aby wpłynąć na zniżenie lichwiarskich procentów przedtem pobieranych. Nie podała zresztą komisja żadnych faktów, któreby potwierdzały nieprawidłową manipulację tego banku, jak to twierdzi p. Krukowiecki.

P. Krukowieckiemu powiada mowca, że sprawy tej nie powinien żartami traktować, i wygłaszać o banku zdania, które mogą wiele zaszkodzić akcjonarjuszom banku. W ogóle zdaniem mowcy sejm nie powinien wdawać się w rozbiór czynności wewnętrznych takich instytucyj. Skargi zresztą na bank muszą się powtarzać, bo każdemu dłużnikowi, który zalega z ratami narosną procenta zwłoki. Dzieje się to we wszystkich bankach. Mowca nie sprzeciwia się wnioskowi komisji, tylko wnioskom p. Krukowieckiego.

P. Krukowiecki odpowiada na wywody p. Golejewskiego, twierdzi, że ze sprawą tego banku dokładnie jest obeznany.

Po krótkiej odpowiedzi p. Golejewskiego zabrał głos sprawozdawca. Sądzi, że mógłby zbyć krótko szereg wniosków p. Krukowieckiego, gdyby on nie żądał likwidacji banku, gdyż rewizję statutów pozostawić należy władzy rządowej. Likwidacja banku sprowadziłaby egzekucję 40.000 dłużników, co zapewne nie jest intencją sejmu, gdź chcąc pomódz, moglibyśmy im zaszkodzić. Co do uwag p. Golejewskiego, to komisja nie miała powodu ukrywać prawdy przed sejmem, ograniczyła się ona na zbadaniu petycyj, nie sprawdzała zaś stanu rzeczy, bo to będzie rzeczą komisji rządowej, która będzie do tego wydelegowana.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji. Za wnioskami p. Krukowieckiego powstał tylko sam wnioskodawca.

Tenże sam sprawozdawca referuje dalej o petycji p. Antoniny Jegermanowej i Malwiny Hołyńskiej o wzbronienie bankowi hipotecznemu we Lwowie wyzyskiwania swoich dłużników. Petentki uskarżają się, że bank hipoteczny oprócz zwrotu pożyczki domagał się kwoty 889 zł. tytułem podatku dochodowego. Komisja prawnicza wnosi, aby ze względu na to, że sprawa ta roztrzyga się w drodze rządowej, izba przeszła do porządku dziennego

P. Golejewski sądzi, że powinna by i w tym wypadku być uchwalona rezolucja jak poprzednio, a właściwie sprawy obie powinny być równocześnie traktowane, bo nawet rezolucja poprzednia wzywa rząd, aby statuta wszystkich instytucyj kredytowych zreasumował.

P. Krukowiecki i Spławiński podnoszą, że poprzednia rezolucja obejmuje wszystkie banki i to zatem uchwalenie odrębnej rezolucji niepotrzebne. Sprawozdawca komisji przytoczył ten sam argument, poczem przyjęto wniosek komisji.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpany, przeto zamknięto posiedzenie o godzinie 2. min. 40 po południu.

* * *

Dwudzieste szóste posiedzenie z dnia 16. października.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30.

P. ministrowi Dunajewskiemu udzielił marszałek urlop do końca sesji.

P. Onyszkiewicz usprawiedliwia swą nieobecność słabością.

Sekretarz p. Jasiński odczytuje spis petycyi.

Z porządku dziennego przyjęto w trzeciem czytaniu zmianę paragrafów 18, 19 i 28 ustawy z d. 2. maja 1873 o urządzeniu szkół ludowych, uchwaloną w drugiem czytaniu na ostatniem posiedzeniu.

Z kolei zdaje sprawę p. Czerkawski imieniem komisji edukacyjnej o swoim wniosku w sprawie rewizji ustaw szkolnych.

Komisja edukacyjna uznaje wniosek jako zupełnie słuszny, gdyż ustawa o reprezentacji państwa z r. 1867 zastrzega Radzie państwa jedynie stanowienie o zasadach nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, tymczasem ustawa o szkołach ludowych z 14. maja 1868 obejmuje szczegóły, które powinny należeć do kompetencji sejmu.

Komisja wnosi przeto następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizji państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie, z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 r. Dz. u. pr. nr. 141) §. 11. lit. i, i §. 12. ustawodawstwu państwowemu granice."

P. Antoniewicz zwraca uwagę że rezolucja komisji zanadto jest ogólnikowa gdyż niema w niej powiedzianego, które przepisy i które paragrafy ustaw szkolnych ograniczają autonomję szkolną. Dalej wątpi mowca, czy fundusz krajowy podołałby obowiązkom przyjętym przez kraj w skutek żądanej zmiany ustaw szkoluych. Z sprawozdania komisji edukacyjnej o szkołach ludowych domyśla się mowca, że to rozszerzenie autonomii będzie raczej ścieśnieniem autonomii, bo większem zcentralizowaniem zarządów. Według tego sprawozdania miałaby gmina, która największe na szkołę ponosi ciężary, bardzo ograniczone wpływy na szkołę ludową, tak że nawet prawo prezentowania nauczyciela chce nowa ustawa gminom odebrać a przynajmniej ścieśnić.

Z tych pomodów mowca nie może sobie życzyć zmiany ustawodawstwa szkolnego w tym kierunku. Trzeba bardziej wykonywać ustawy istniejące a nie jak się to we wschodniej Galicji praktykuje, ucząc przedewszystkiem po polsku czytać i pisać, zamiast wykształcenie skierować w więcej praktycznym kierunku. Pod względem prezentowania nauczycieli, zwraca mowca uwagę, że we wschodniej Galicji nauczyciel Rusin nie otrzyma posady, albo będzie hipokrytą, gdyż politycy zasiadający w Radach okręgowych będą go uważać za podejrzanego.

Mowca nie stawia żadnego wniosku, chciał tylko zaznaczyć swoje w tej sprawie stanowisko.

P. Romanowicz zabiera głos, aby zastrzedz się przeciw myśli, jakoby odroczenie piątkowej dyskusji nad reformą ustawodawstwa szkolnego było połączone z dzisiejszą sprawą, że zatem z reformą ustawodawstwa szkolnego trzeba się zatrzymać aż do reformy ustawodawstwa państwowego. Dzisiejszą rezolucją upominamy się o nasze prawa, zaś reformą ustaw szkolnych chcemy poprawić stan naszych szkół o ile to możliwe; lepiej zrobić trochę jak nic, tembardziej, że choćby we względzie administracyjnym, choćby pod względem poprawienia bytu nauczycieli możemy już dzisiaj wiele zrobić. Powinniśmy zarzucić raz ten sposób postępowania dotychczasowego, którem, aby nie robić sprzyjającemu nam rządowi trudności, rezygnujemy z naszych żądań.

Co do wywodów p. Antoniewicza zwraca mowca uwagę, że nie ma analogii między rozszerzeniem autonomii pod względem ustawodawstwa szkolnego a reformą tego ustawodawstwa. Wreszcie podnosi mowca, o ile działalność Rady szkolnej krajowej późniejszemi rozporządzeniami rządowemi została ograniczoną. Nieutworzenie posady dyrektora Rady szkolnej, tłumaczenie niejasności statutu Rady szkolnej przez rząd na jej niekorzyść, mieszanie się ministerstwa do wydawnictwa książek szkolnych, a wreszcie odjęcie Radzie szkolnej prawa mianowania dyrektorów i profesorów szkół średnich spowodowały, że powaga Rady szkolnej wobec kraju upadła. Jako dowód przytacza mowca fakt, że przeciw postanowieniom Rady szkolnej agitują ludzie bardzo poważni i wpływowi u rządu, mianowicie pod względem proponowanych przez Radę mianowań.

Sprawozdawca odwołuje się na swoje wywody wypowiedziane przy pierwszem czytaniu i zwraca się przeciw p. Antoniewiczowi. Pod względem zbyt ogólnikowej stylizacji rezolucji zwraca sprawozdawca uwagę, że p. Antoniewicz na poparcie swojej argumentacji odnoszącej się do ustawy z r. 1869 przytoczył przepis jednego paragrafu ustawy z r. 1868, w żadnym związku niestojące. Na zarzut niepraktyczności, mianowicie iż język nieuważa się jako środek ale jako cel, podnosi że jeżeli w tym kierunku dotąd nie zrobiono wszystkiego, to winno temu właśnie ścieśnienie autonomii sejmu. Co do obawy p. Antoniewicza niebezpieczeństwa centralizacji, zwraca mowca uwagę, że wniosek komisji żąda rozszerzenia autonomii kraju zaś p. Antoniewiczowi chodzi o autonomię gmin. W tem znowu analogii nie ma, zwłaszcza że zdaniem mowcy pewne skoncentrowanie władzy w pewnych urzędach jest potrzebne. Mamy na myśli autonomię krajową, ale niewykluczamy przyzwoitej wolności pozostawionej jednostkom.

Podejrzywanie p. Antoniewicza Rad okręgowych o stronniczość jest niestosownem, a przynajmniej należało na nie przytoczyć fakta. Tego p. Antoniewicz nie uczynił, a nawet i nauczycielom zrobił on zarzut, że nauczyciele są maszynami i hipokrytami. — Zarzut, którego mowca nie ważyłby się uczynić. Utyskuje p. Antoniewicz nad ścieśnieniem prawa prezenty, nie wszędzie jednak gminy ponoszą wszystkie ciężary szkolne, kraj i powiaty ponoszą bardzo wielkie ciężary, trzeba więc dać im jakieś prawa. Zresztą wszystkie wywody nie należą właściwie do dzisiejszej rozprawy. P. Romanowiczowi przyznaje mowca słuszność co do jego zastrzeżenia, że dzisiejszy wniosek komisji nie stoi w żadnym związku z projektowaną reformą ustaw szkolnych.

P. Romanowicz nie wierzy w rychłe spełnienie żądań sejmu, ale jeżeli to jest słuszne, to trzeba walczyć tak długo aż się cel osiągnie. Co do uwag p. Romanowicza o uszczupleniu praw Rady szkolnej, przechodzi sprawozdawca wszystkie zaprowadzone ograniczenia które tłumaczy odpowiedzialnością ministrów. Sprawa autonomii Rady szkolnej i autonomii naszej w sprawach szkolnych nieda się załatwić od razu, a uchwalenie dzisiejszej rezolucji będzie pierwszym krokiem dla osiągnienia tego celu.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji.

Z kolei zdaje sprawę p. Skałkowski imieniem komisji dla spraw kas zaliczkowych, o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas zaliczkowych dla gmin.

Komisja nie uważa za stosowne urządzenie takich kas pożyczkowych, co komisja uważa za niewykonalne, natomiast zaś uważa ona za odpowiedniejsze postawienie zarządu dziś istniejących kas pożyczkowych Wydziałom powiatowym i wnosi odpowiednią ustawę złożoną z 16 paragrafów.

W myśl ustawy tej zarządza Wydział powiatowy w ten sposób, że ma prawo karania zarządów kas pożyczkowych, albo objęcia kasy w swój zarząd?

P. komisarz rządowy sprzeciwia się wnioskom komisji, gdyż oba środki tej ingerencji Wydziałów powiatowych uważa za niestósowny. Nakładanie kar nie pomoże na nierzetelny zarząd, zresztą Wydział powiatowy nie może sam tych kar ściągać. Objęcie zaś w zarząd jest poprostu niewykonalne, ponieważ Wydział powiatowy nie znajdzie odpowiednich do takiego zarządu ludzi.

Dalej krytykuje p. komisarz rządowy motywa komisji, które ją spowodowały do odrzucenia projektu Wydziału kraj. urządzania kas zbiorowych, które uznaje w wielu miejscach za niekonsekwentne widocznie komisji chodzi o los istniejących w kraju towarzystw zaliczkowych, którym kasy zbiorowe robiłyby konkurencję.

Działalność zresztą towarzystw zaliczkowych nie jest tak dla włościan korzystną, bo naprzód stopa ich procentowa nie jest niższą od stopy banku włościańskiego, a powtóre działalność tych towarzystw niewiele dotąd wpłynęła na obrót banku włościańskiego. Bank krajowy, na który komisja się powołuje nie wiele zrobi, gdyż nie będzie miał po wszystkich częściach kraju filij, któreby bank zastąpić mogły. Zbiorowe kasy pożyczkowe byłyby bardzo stosownemi filiami banku krajowego w sprawie udzielania włościanom pożyczek. Z tych powodów p. komisarz rządowy wyraża żal, że wniosek Wydziału krajowego a właściwie przedłożenie rządowe tak nieprzychylnego w komisji doznało przyjęcia.

P. Zatorski nie zgadza się zupełnie z wnioskami komisji podnosząc równocześnie projekt Wydziału krajowego i wnosi przejście nad wnioskiem komisji do porządku dziennego i po-

lecenie Wydziałowi kraj. by swoje przedłożenie w sprawie urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych na następnej sesji przedłożył.

P. Dobrjański uważa, że i projekt Wydziału dopuszcza pewnych wątpliwości co do stosowności kas zbiorowych, których zarząd będzie dosyć skomplikowanym, jednakże nie mówi o tem dalej bo sprawa takich zbiorowych kas nie stoi dziś na porządku dziennym. Sprzeciwia się zaś także i wnioskowi komisji, już dla tego, że ustawa proponowana przez komisję zbyt ogólnikowo powiada, że kasy gminne, które źle są administrowane mają przejść pod zarząd Wydziałów powiatowych.

I sposób zarządzania przez Wydział pow. jest nieszczęśliwy, bo cały zarząd kasy i wszystkie pieniądze będące własnością gminy przechodzą w zarząd narzuconego administratora, a nawet na udzielenie pożyczki nie pozwolono gminie. Doprowadzi to tylko do nadużyć. A gdzie gwarancja sumienności takiego administratora prawdopodobnie bardzo skromnie opłacanego, i to jak wniosek komisji żąda, w braku czystych zysków z funduszów gminnych, które czasem wynoszą zaledwie kilkaset złotych. Gminy bardzo źle przyjmą takich administratorów, a przez to zwróci się ta niechęć do Rad powiatowych, której unikać trzeba.

Przypomina wreszcie mowca, że żaden Wydział powiatowy nie zaproponował nigdy takiego sposobu usunięcia nieporządków w kasach gminnych, jaki proponuje komisja.

Godzina pół do drugiej posiedzenie trwa dalej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16 października.

* **Termometr** wskazuje w południe 4 stopnie ciepła; słota przeciąga się jakby w nieskończoność, powietrze dżdżyste i nieprzyjemne. Wszystko to sprawia, że „zaczynają się już odzywać głosy", które twierdzą iż człowiek wolałby 10 stopni mrozu aniżeli takie powietrze jakie mamy.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Kościuszki odbyło się dziś w kościele OO. Bernardynów. Z powodu, że ogłoszenie o nabożeństwie zbyt późno rozlepiono, i że równocześnie odbywała się na uniwersytecie inauguracja roku szkolnego, udział publiczności nie był tak licznym jak tego wymagała pamięć nieodżałowanego naczelnika narodu. Inicjatorom nabożeństwa dziękujemy, że uratowali honor naszego miasta.

* **Uroczyste otwarcie** roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbyło się dnia dzisiejszego. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Mikołaja zebrali się słuchacze uniwersytetu i liczna publiczność w głównej sali uniwersytetu, gdzie serdecznemi słowy powitał zgromadzonych rektor dr. Radziszewski. Skreślił on w wymownych słowach obecny stan uniwersytetu i zachęcał uczniów do wytrwałej pracy, której hasłem: postęp na polu nauki. Po szanownym rektorze wyszedł na trybunę profesor ekonomii politycznej dr. Biliński i wygłosił odczyt o socjalizmie, w którym stanął na gruncie konserwatywnego, państwowego socjalizmu. Jeżeli nam miejsce pozwoli podamy jutro główne punkta z tego zajmującego odczytu. W ogóle cała uroczystość miała nastrój poważny i wywarła na zgromadzonych głębokie wrażenie.

* **Zarząd lwowskiego chóru** męskiego podaje do wiadomości, że ostatnia próba choralna z Requiem Cherubiniego d-moll odbędzie się we czwartek dnia 19. października r. b o godzinie 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego.

* **Wieczorek muzykalny**. Wczoraj w sali Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbył się wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. Marjana Sigolego. Na wieczorku tym po raz pierwszy usłyszeliśmy młodziutką uczennicę pani Praun, pannę P. posiadającą niewielki, ale bardzo miły i dźwięczny głos sopranowy. P. S. odśpiewał bardzo ładnie romans Nowakowskiego. Wreszcie sute oklaski zbierał chór młodzieży handlowej, który zaprodukował pieśń Wachnianina: „Do Czarki" i walec „O jak błogo".

* **Z Izby sądowej**. Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces prasowy o oszczerstwo, wytoczony przez p. Hilarego Jaworowskiego przeciw p. J. Gniewoszowi, wydawcy i redaktorowi *Sztandaru polskiego*. — O wyniku procesu podamy wiadomość w następnym numerze.

* **Teatr narodowy ruski** pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego nie uzyskawszy pomimo wszelkich starań — od prowodyrów Narodnego doma pozwolenia na odbywanie reprezentacji w sali tegoż, rozpoczął szereg swych przedstawień z początkiem b. m. pod gościnnym dachem naszej Gwiazdy! Towarzystwo p. B. składa się przeważnie z artystów znanych z trupy p. Baczyńskiego z doborem nowych sił; przejęte uczciwym duchem i tendencjami czysto narodowemi ruskiemi odegrało już kilka sztuk, które się ogólnie podobały, w języku ludowym ruskim czystym i zrozumiałym. Role artystów i artystek są starannie odgrywane, kostiumy, eleganckie, a orkiestra wcale dobra, własna. Publiczność polska interesuje się szczerze i uczęszcza obok ruskiej dość licznie na te przedstawienia, które rzeczywiście na uznanie zasługują. Nie widzimy jednak między widzami dawnych boryteli i zastupnykow, którym snać w teraźniejszym ruskim teatrze coś nie do smaku.

* **Smutny los**. Artysta tutejszej sceny p. Koncewicz pochował wczoraj o godzinie 3ciej popołudniu żonę — a o siódmej wieczór musiał wystąpić na scenie. Co się musiało dziać w sercu biednego człowieka, któremu kazano być swobodnym i uśmiechać się podczas gdy ból szarpał mu serce? Czyż dyrekcja nie mogła powierzyć na ten raz granej przez p. K. roli komu innemu, tem bardziej, że rola to niebardzo ważna?

* **„Ziarno"**. Mamy przed sobą trzeci numer tygodnika literackiego, wychodzącego we Lwowie pod powyższym tytułem. Numer ten robi bardzo dobre wrażenie. Zawiera pięknie napisany artykuł wstępny, dalszy ciąg budzącej powszechne zajęcie noweli Sewera, wiersze Gomulickiego, dalszy ciąg rozprawy Hodolego o wychowaniu, którą sumiennie polecamy wszystkim rodzicom, artykuł w sprawie miejsca, gdzie ma stanąć pomnik Mickiewicza, dokończenie francuskiej noweli Tally-Ho, przegląd literacki, zawierający recenzję poezyj Gomulickiego i monografii o Przemyślu Hausera, z werwą pisane „Ziarnka", nakoniec zapiski literackie i artystyczne. Jak widzimy treść bardzo bogata. Adres redakcji *Ziarna*: ulica Halicka l. 46.

* **Zgromadzenie łowców**. Przy nielicznym udziale członków odbyło się w sobotę w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa łowieckiego. Prócz członków byli obecni delegat Towarzystwa rybackiego dr. Nowicki i delegat szkoły leśnej prof. Strzelecki. Zgromadzenie zagaił p. Zontak, poczem p. Teofil Żurowski poseł sejmowy objął przewodnictwo. Ze sprawozdania za czas od lutego 1880 r. wyjmujemy, że liczba członków wzrasta powoli, *Łowiec* organ Towarzystwa rozwija się. Towarzystwo liczy 507 członkw, z tych 448 płacących. W końcu zaznacza sprawozdanie z żalem śmierć Edwarda hr. Fredry, i donosi, że pp. Oswald Bartmański, Ferdynand Kratter i Władysław ks. Sapieha wystąpili z wydziału. Na ich miejsce powołano pp. Hipolita Bohdana, Tadeusza hr. Dieduszyckiego, Pawła ks. Sapiehę, Juliana Sieglera de Eberswald i Edwarda Simona, co zgromadzenie zatwierdziło.

W miejsce Włodzimierza hr. Dieduszyckiego wybrano prezesem Romana hr. Potockiego 8 głosami na 12 głosujących.

P. Rygier odczytał sprawozdanie kasowe. W r. 1880 Towarzystwo miało przychodu 4364 zł. 26 c. (wkładki członków.) Wydawnictwo *Łowca* kosztowało 3060 zł. 42 c. W r. 1881 przychód wynosił 3908 zł., rozchód 2813 zł. 42 c.

Wniosek o ustanowienie delegatów powiatowych (ref. E. Simon) dla utrzymania spójni między członkami, uchwalono jednomyślnie.

Prof. Strzelecki zaproponował ażeby członkowie przyczynili się do tworzącego się przy szkole lasowej muzeum łowieckiego; przez nadsełanie broni i różnych osobliwości. Wprawdzie w szkole lasowej łowiectwo nie jest wykładane, lecz uczniowie mogą z takiego muzeum wiele korzystać przy wykładach innych przedmiotów. Uchwalono na wniosek p. Rygiera wezwać członków za pośrednictwem *Łowca* do wsparcia muzeum łowieckiego.

Prof Nowicki jako delegat Towarzystwa rybackiego uczynił wniosek, ażeby zgromadzenie łowców oświadczyło się w sprawie uchwalonej obecnie w sejmie ustawy rybackiej, do której namiestnictwo ma ustanowić szereg szczegółowych postanowień. Prof Nowicki wyłuszczając obszernie rzecz całą, wykazuje potrzebę uwzględnienia pewnych odrębnych właściwości naszego kraju. Mianowicie co do ryb, ażeby przy zakazach łowienia podczas tarła z 55 gatunków ryb w kraju uwzględniono 13 ważniejszych, dalej ażeby szesnaście rzeczek u podnóża Karpat, u źródlisk górnych i dolnych uznano za wody ochronne i wzbroniono w nich połowu na rzecz kraju. Wreszcie starać się należy o surowy zakaz niewłaściwych sposobów łowienia ryb. Wnioski te przyjęto do wiadomości, a Wydział ma zająć się przedstawieniem opinii Towarzystwa łowieckiego. Na tem zakończono zgromadzenie.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa Opieki weteranów za czas od 1. do 15. października. Złożyli na rzecz weteranów: Ekscel. hr. Russocki rocznie 10, p. Władysław Czajkowski 20, ks. kanonik Mazurak 5, za pośrednictwem delegata Augusta Rylskiego panowie: Michał hr. Plater rocznie 25, Edmund hr. Krasicki 10, Kornela Tchórznica 10, Zygmunt Rylski 5, Beno v. Minkovitz 5, Robert Barański kupiec z Liska 2, A. T. 2, ks. kanonik Proszałowicz, Jan Zatorski, R. J. Cyryl Porzakowski po 1 zł. Ks. gr. kat. Jan Bierzecki 50 c. Za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego, panowie: ks. kanonik Szeligowski rocznie 2, Ormarowski z Krystynopola rocznie 2, ks. Wikary Gątkiewicz rocznie 1, ks. gr. kat. Gnaszkiewicz rocznie 1, ks. Kuczyński superior OO. Bazylianów jednorazowo 1, zakon OO. Bernardynów w Krystynopolu 1, za pośrednictwem delegata B. Gurskiego panowie: Władysław Younga rocznie 6, a wyczytawszy w gazetach o smutnym stanie kasy weteranów, nadesłał powtórnie jednorazowo 10, Józef Polichowski z Lackiej woli rocznie 2. Ogółem wpłynęło 124 zł 50 c. *Walerjan Podlewski*, przewodniczący. *Dr. Bernhardt Goldman*, skarbnik.

* **Do wystawy przemyskiej**. Z różnych stron dochodzą nas zażalenia, że osoby zgłaszające się po odbiór przedmiotów wygranych na loterji wystawowej, nietylko wygranych ale nawet odpowiedzi żadnej nie otrzymują. Przypuszczamy, że tylko nawał pracy może być powodem takiego nieuwzględnienia słusznych żądań publiczności, należy się jednak spodziewać, że komitet jeszcze przed rozwiązaniem się załatwi wszystko co wypada, aby uniknąć wszelkich możliwych zarzutów.

* **„Konrad Wallenrod" Żeleńskiego**. Czytamy w *Kur. Warsz.*: Żeleński skończył operę swoją „Konrad Wallenrod" i zaznajomił z ważniejszemi jej ustępami znawców wiedeńskich w stolicy Austrji. Aplauz był powszechny, jednozgodny. Znalazł się natychmiast tłumacz, który tekst podjął się przełożyć na czeski; opera polskiego kompozytora ma być podobno przedstawioną na otwarcie nowego teatru czeskiego.

Dotąd wszystko dobrze... Ale my? Czyż istotnie polska scena nie zasługuje, aby na niej wystawiono operę polskiego kompozytora? Nadto dobrze znamy Żeleńskiego, abyśmy przypuszczali, że tak myśleć może. Jeżeli kiedy, to teraz scena polska potrzebuje pomocy, poparcia wszystkich sił niezbędnych do podźwignięcia teatru z upadku, do którego się chyli — a więc artystów, publiczności, autorów i kompozytorów.

Nie wątpimy, że wszyscy według możności zechcą przyczynić się do ratowania instytucji mającej za sobą świetną przeszłość, tak poważną artystyczną tradycję; nie wątpimy, że się od tego obywatelskiego obowiązku nie uchyli i Żeleński, który z ducha jest tak szczerze narodowym kompozytorem. Sympatja dla Czechów jest piękna i słuszna; piękniejszą i słuszniejszą jest miłość dla swoich, a w ciężkiej doli dopiero się poznaje przyjaciół.

* **Zabobon** *Berliner Zeitung* pisze co następuje: „Od kilku tygodni pracuje tu banda złodziei składająca się z osób, które w nocy kradną żagle i liny z czółen na Sprei, zakradłszy się na nie po cichu. W ostatnich dniach udało się policji nietylko schwytać kilku takich złodziei, ale nawet i tego, który przechowywał skradzione żagle i liny. Jest nim handlarz produktów, mieszkający przy ulicy Admiralskiej. Przy aresztowaniu owego handlarza znaleziono w jego kieszeni paczkę, w której było ucho ludzkie z kawałkiem skóry z czaszki i kości z twarzy. Zapytany zkąd to wziął i na co to nosi przy sobie oświadczył, że owe części ludzkiego ciała ma już od 20 lat i swego czasu nabył je od kata w Szlązku. Nosi zaś je dlatego, że mają być sympatycznemi środkami na wszelkie przypadki i nieszczęścia. Ucho ludzkie nosił zawsze przy sobie za poradą kata."

A jak to się Niemcy najgrawają z zabobonów naszego ludu! A przecież lud nasz, jeżeli ma czasami zabobony, to pewno nie tak ohydnej natury, jak mieszkańcy stolicy wielkich Niemiec. Powyższy przypadek jest najlepszą tego illustracją.

* **Statystyka pocztowa**. We wrześniu 1882 r. nadano we Lwowie: 244.860 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 7859 do adresatów w miejscu), 61.152 kart korespondencyjnych 9.894 posyłek pod opaską, — 7.456 posyłek z próbkami, — 69.040 egzemplarzy gazet, — 38.975 listów urzędowych, — 29.872 listów poleconych, — 8.164 przekazów na kwotę 285.642 zł. 53 c., 69.904 posyłek wartościowych (między temi 10 682 za pobraniem pocztowem, w kwocie 112.172 zł. 15 c.) Ogółem 589.317 posyłek, zatem o 1.322 wiecej jak we wrześniu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 142.576 listów prywatnych niepoleconych, 58.173 kart korespondenc. 9.876 posyłek pod opaską — 3.984 posyłek z próbkami, 30.652 egzemplarzy gazet, — 36.854 listów urzędowych, — 33.976 listów poleconych, — 16.845 przekazów na kwotę 275.685 zł. 72 c., 38.912 posyłek wartościowych (między temi 3512 za pobraniem w kwocie 37.842 zł. 85 c.) Ogółem: 371.848 przesyłek, zatem o 1527 więcej jak we wrześniu roku zeszłego.

* **Sprostowanie**. W opisie nowego obrazu Matejki „Jan Sobieski pod Wiedniem", który podaliśmy z *Wieku*, mylnie jest powiedziane że „Matkowski, przyjaciel króla, probuje zdobytej szabli tureckiej." Owczesnym wielkim koniuszym koronnym był Marek Matczyński. Jak wiadomo był on nieodstępnym towarzyszem i przyjacielem Jana III, uratował mu życie pod Parkanami, i często jest wspominany w listach króla do Marysienki. Mistrz nasz udał się do jego rodziny i otrzymawszy od niej oryginalny portret Marka Matczyńskiego, z tego portretu odwzorował postać wielkiego koniuszego.

* **Ze składki** złożyła młodzież pod hasłem „Fiat lux libertas erit" na pomnik Mickiewicza 10 zł.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w innie 20 c.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego** ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. a rano do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro**: we wtorek Św. Florentego. — Św. Charytyny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15. b. m. Skradziono panu D. Sz. z kieszeni kwotę 8 zł. — Panu M. S. kwotę 12 zł.

Zgubiono: Pan W. R. zgubił złoty pierścionek z wygrawirowanemi wewnątrz literami W. R.

Przytrzymanego konia maści ciemnej, błąkającego się po ul. Żółkiewskiej, oddano do komisarjatu dzielnicy I.

* *

— **Dramat w ogniu**. W Petersburgu przy ulicy Piaski, w nocy z przeszłej niedzieli na poniedziałek miał miejsce pożar. Był on nieznaczny pod względem strat materjalnych, lecz straszny w skutkach. Spalił się drewniany piętrowy dom z facjatką. Pożar rozpoczął się około 3. godziny w nocy. Najpierw płomienie ogarnęły schody i zniszczyły je tak, iż mieszkańcy górnych pięter stracili możność ucieczki. Pierwszą ofiarą padła mieszkająca na facjatce wdowa, która spostrzegłszy ogień, zajęła się budzeniem sąsiadów, a gdy pomyślała o sobie już było zapóźno. W strasznem położeniu znalazła się mieszkająca na poddaszu rodzina konduktora mikołajewskiej drogi żelaznej, który podówczas znajdował się na służbie, a w domu pozostała żona z pięciorgiem dzieci. Zbudzona matka zajęła się przedewszystkiem ratunkiem dzieci. Lecz już wszystkie wyjścia płonęły i pozostała tylko droga przez okna.

Wybiwszy okno, nieszczęśliwa kobieta rozpaczliwym krzykiem przyzywała na pomoc, straży ogniowej jeszcze nie było. Najstarsza 17-letnia córka wyskoczyła na ulicę, lecz upadek był nieszczęśliwy: wskutek potłuczenia i połamania nóg, niedługo potem zmarła. Następnie nieszczęśliwa matka wyrzuciła przez okno 12-letnią dziewczynkę i 5 letniego chłopca, licząc na to, iż tłum zgromadzony pochwyci je. Lecz i tych upadek był śmiertelny. Pozostałych dwojga dzieci biedna matka nie zdecydowała się narażać na podobne niebezpieczeństwo i ze straszną rezygnacją, wziąwszy na ręce 3 letnią dziewczynkę, a drugą 7-letnią posadziwszy obok siebie, postanowiła czekać. Pomocy nie było, płomienie się zbliżały, dym gryzący dusił, krzyk biednych ofiar przygłuszany trzaskiem pożaru, stawał się coraz słabszym — tłum patrzał oniemiały, przerażony...

Nareszcie po upływie pół godziny przybyła straż, opanowała ogień, lecz znalazła już tylko trupy. Matkę znaleziono siedzącą z dzieckiem w objęciu, drugie dziecko siedziało obok, tuląc się do niej. Płomienie jeszcze ich nie dotknęły, tylko odzież i włosy pożółkły cokolwiek, a twarze były wykrzywione cierpieniem i trwogą.

Nieszczęśliwy ojciec, gdy powróciwszy, dowiedział się o wszystkiem, popadł w czarną melancholiję i jest obawa że może zupełnie rozum utracić.

Prócz tych sześciu ofiar około dziewięciu osób otrzymało mniej więcej niebezpieczne kalectwa i rany. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Dzienniki miejscowe dziwią się, jakim sposobem straż ogniowa, znajdująca się dość blisko, przybyła tak późno na miejsce pożaru.

— **Siła owadów**. Przyrodnikowi francuskiemu p. Pateau zawdzięczamy szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń i dochodzeń za pomocą miniaturowych przyrządów, celem oznaczenia siły owadów, która niekiedy bywa prawdziwie zdumiewającą. Przedewszystkiem p. Pateau stwierdził, że najmniejsze owady bywają stosunkowo najsilniejsze. Pospolity chrząszcz majowy uciągnąć może ciężar stosunkowo 21 razy większy niż koń; pszczoła ciężar 30 razy większy! Średni koń uciągnie ciężar równający się sześciu siódmym jego własnej wagi, chrząszcz zaś ciężar czternaście razy większy niż jego waga, pszczoła ciężar dwadzieścia razy większy. Jeszcze jaskrawszy jest stosunek ten u mrówki i małych chrząszczyków.

— **Jakiś niemiecki matematyk** zadał sobie pracę obliczenia kombinacyj gry w „domino" i obrachował, że może ich być 284.528,211.840! Dwóch graczy, przestawiających cztery kostki na minutę mogą wyczerpać, siedząc godzinę dziennie, 118 milionów kombinacyj rocznie.

— **We Włoszech** na 508 mandatów poselskich jest 5000 kandydatów, a więc na jedną posadę poselską przypada 9 08.. kandydatów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 7. paździer. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica gotowa od 8·— do 8·75 zł. terminowa od ·— do ·— zł., żyto gotowe od 5·75 do 6·50 zł., terminowy od —. do —·— zł. jęczmień browarny gotowy od 6·15 do 6·60 zł., pastewny od 4·55 do 4·85 zł., — owies od 4·90 do 5·05 zł., — hreczka od 6·— do 6·25 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6·70 do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 5·— do 5·50 zł., — proso od —·— do —·— zł., — jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 10·— zł., — groch pastewny od 5·50 do 6·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·50 do 10·50 zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 4·75 do 5·40 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 43 do 48 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —.— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 24 — do 25·25 zł., — kminek od 23·— do 24·25 zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 13·10 do 13·60 zł., — Rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 10·70 do 11·— zł., — nasienie lniane od 9·— do 9·15 zł., nasienie konopne od —·— do —·— zł, rzepik jesienny od —·— do — złr.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 210 do 240 zł

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 20·25 zł. do 21.25 zł., salonowa od 24·25 zł. do 25·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 30·75 do 31.— zł. Terminowy w zimowych miesiącach od 28·— do 28·50 zł.

Wiedeń dnia 16 październ. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów 2740, między temi 486 galicyjskich, 1832 węgierskich, 422 niemieckich. Targ ożywiony. — Płacono galicyjskie 60 do 64½ złr., węgierskie 59 do 65, niemieckie 59 do 65 złr. za 100 kilogr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń d. 16. paździer. (*Telegram Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 486, razem z innomi 2740 sztuk. Płacono galicyjskie stajenne 61 do 63 złr. prima 63½ do 64½ złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 16. października. (Pryw.) Tutejsi zecerzy oświadczyli się na wczorajszem zebraniu jednogłośnie przeciw wydawaniu porannych gazet poniedziałkowych (trzeba je składać w niedzielę popołudniu), wszelako będą tylko w drodze legalnej przeciw temu agitowali.

Berne d. 16. października. (Pryw.) Wiec robotników odbył się w najlepszym porządku, mimo że radykały z początku rozbić go chcieli. W rezolucji uchwalonej domaga się wiec powszechnego głosowania, tudzież wolności prasy i asocjacji.

Grac d. 16. października. (Pryw.) W rajchsratowym okręgu wyborczym Judenburg-Aussee stawiają kandydaturę dr. Söllnera, który należy do towarzyszy politycznych br. Walterskirchena.

Tryest d. 16. października. (Pryw.) Trybunał wenecki uwolnił dwóch Tryesteńczyków, Leviego i Parenzaniego, którzy bomby wysłali do Tryestu. (Pierwszy jest z pewnością, a drugi podobno, żydem.)

Wiedeń d. 14. października. Cesarz zwidził dzisiaj o godz. pół do jedenastej wystawiony w „Blumensäle" obraz Matejki „Hołd pruski." Cesarzz, przyjmowany przez sekretarza Matejki zabawił około ćwierć godziny, i kazał przesłać Matejce uznanie i pozdrowienie. Tuż przedtem arcyks. Albrecht długo i szczegółowo oglądał ten obraz i przez sekretarza przesłał Matejce serdeczne pozdrowienie.

Rzym d. 16. października. W swojej mowie do wyborców w Cologna Veneto konstatował Minghetti, że opinia publiczna pragnie utworzenia się jednolitej większości w nowej Izbie posłów, dla popierania rządu silnego i sprawiedliwego. Oświadcza się za rychłem zniesieniem podatku od mlewa, i pochwala zachowanie proporcji między wojskowemi a finansowemi siłami Włoch. Byłbym rad był widział sztandar włoski obok angielskiego w Egipcie, zresztą jednak zaczekam na dokumenta, które nam przedłożone zostaną. Zgoda z wszystkiemi narodami nie wyklucza kordjalności z niektóremi z pomiędzy nich. Włochy powinny mądrem postępowaniem nanowo odzyskać poważne stanowisko.

Praga d. 16. października. Wczoraj przyszli radni miejscy z dzielnicy Józefa, dr. Bendiener, dr. Popper i Zappert (żydzi, którzy wraz z jeszcze jednym żydem i Niemcem Broschem wystąpili z Rady miejskiej z powodu, że burmistrz nazwał Pragę miastem słowiańskiem), i oświadczyli mu, że ostatnią mową jego czują się całkiem uspokojonymi i wszelkie nieporozumienie jest usuniętem. (Burmistrz ubolewał nad wystąpieniem onych 5 radnych, dodając, że Niemców nie chciał obrazić, ale Praga jest zawsze słowiańską.

Pochodzący z biura burmistrza komunikat konstatuje dalej, że pewna osoba, stojąca na czele reprezentacji żydów, wyraziła burmistrzowi najzupełniejsze uznanie i sympatję. Przyczem burmistrz zapewnił ponownie, że na przyszłość swój objektywny sposób myślenia zawsze jasno wyłuszczać będzie. (Jedno i drugie nie jest skutkiem owej drugiej mowy burmistrza, ale upomnienia *Politiki* do żydów, że nawet w Pradze trzymają z wrogami Czechów, niechaj się tedy mają na baczności To ugięcie żydów pragskich jest niezmierną klęską dla herbstowców; p r.)

Londyn d. 16. października. Jak się *Times* dowiaduje, jest wszelka nadzieja przyjacielskiego porozumienia się Francji i Anglii co do przyszłości Egiptu.

Nowy Jork d. 16. października. W zachodniej Wirginii zyskali republikanie znowu dwa mandaty do kongresu, natomiast zaś przy wyborach do sejmu prowincjonalnego uzyskali demokraci 2.000 głosów.

Ruszczuk d. 16. paźdz. Król serbski przybył tu onegdaj. Książę bułgarski i ludność witali go z całą serdecznością. Na placu wylądowania obecni byli wszyscy ministrowie bułgarscy, ciało dyplomatyczne, tudzież władze cywilne i wojskowe.

Konstantynopol d. 16. paźdz. Deputacja z Libanonu wręczyła Porcie i ambasadorom żałobę przeciw administracji Rustem baszy. — Porta akceptowała nominację Radowitza ambasadorem Niemiec w Stambule.

Kair d. 16. października. Prawie wszystkie państwa, reprezentowane w trybunale międzynarodowym a wielce interesowane w handlu egipskim przystały na dekret chedywa, nadający wekslom moratorjum na trzy miesiące. Brakuje tylko przyzwolenia Moskwy, Ameryki, Portugalii i Danii. Akt oskarżenia przeciw Arabiemu i towarzyszom jeszcze nie gotowy. Zdaniem komisji śledczej sąd wojenny nie może się zebrać przed przyszłym tygodniem. — Wolseley odpłynie d. 21. bm. — Z zarządzenia władzy angielskiej zamknęła policja egipska wczoraj wieczór wszystkie domy gry.

Kair d. 16. października. Proces Arabiego odroczony z powodu trudności, powstałych co do przypuszczenia adwokatów cudzoziemców. Rząd egipski wystosował notę do Maleta, w której wykazuje niedogodności, jakieby wynikły z przypuszczenia obcokrajowców adwokatów, i oświadcza, że natomiast woli raczej Arabiego i resztę więźniów oddać angielskiej władzy wojskowej do sądzenia.

Petersburg dnia 16. października. Zeszłej nocy tu i w Astrachanie cztery, w Niżnym Nowogrodzie dziesięć stopni zimna. Żegluga na Wołdze i Kamie ustała. Z Niżny i Permu donoszą, że kra płynie.

Przyjechali dnia 16 października 1882.

Hotel ŻORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. K. Skrzyński z Krakowa. K. br. Taube z Ukrainy. H. Orsbach z Wiednia. J. Bielak z Krakowa. H. Löwenberg z Hamburga.

Hotel EUROPEJSKI: Z. Jankowski z Tarnowa. M. Neufeld i K. Garlach z Budapesztu. J. Agel z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: R. Zmigrodzki z Moskwy. L. Czajkowski z Wasyłowa. J. Jastrzębski z Borysławia.

Hotel KRAKOWSKI: M. Switalski i J. Wąsikiewicz z Dąbrowy. F. Saczkiewicz z Żółtaniec. F. Werden z Tyrolu.

Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 16. października b. r.

Wojna podczas pokoju

komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schönthana, przekład S. Leszczyca.

Jutro we wtorek dnia 17. października b. r.

Kadet okrętowy

opera komiczna w 3 aktach F Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genee.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 16 października,

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	312 —	315 50
„ Lwowsko Czerniow.-Jassk.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305 —	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 30	92 50
„ „ „ 5 „ okrag.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 85	102 85
„ „ „ 5 „ 10 % pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	98 —	99 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 prct.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 71	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 62
„ „ papierowy	1 17¾	1 19¾
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro	—	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 16. Października 1882
godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	174.—	Węgier. kred. ak.	296.—
Anglo-Austr.	125.25	Unionsbank	122.10
Kolej Kar. Lud.	311.50	Nordbahn	281.25
Kolej połud.	136.75	Kolej Alföld.	170.50
Kolej Elżbiety	212.25	Kolej Lw.-czer	171.—
Węg. Nordostb.	163.50	Wied. Comuna.	124.50
Węg. obl. p. w zł.	94.50	Węg. kolej zacl.	—.—
Kolej siedmiog.	109.—	Losy tureckich.	28.—
Renta węg. 6%	119.50	Bankverein	115.80
Ros. rubel pap.	1.19.—	Losy węgier.	117.75
Galic. indemniz.	99.70	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, 16 października 1882
godzina 10 min 25 przed południem

Akcje kredyt	207.40	Anglo-austrj	126 —
Kolei Kar.-Lud	313 25	Kolej Połudn	137.50
Unionsbank	122 30	Napoleondor	9.48½
Losyja banku	1.1?¼	Usposobienie silne	

Berlin, 14 października
godzina 5 minut 30 po południu

Losyjs. bank	2 3 15	Akcje kredyt	533.—
Lombardy	238.50	Galicyjskie	134.50
Kolej Rumuń	60 —	Aust. bank	171.50

2 pokoje dla kawalerów

na ulicy Kopernika, l. 5,

natychmiast do najęcia.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości,, iż „Pamiętniki jenerała Wybranowskiego" już wyszły z druku. — Obejmują zdarzenia od r. 1809 — 1848, w dwóch tomach o czterdziestu pięciu arkuszach z portretem i podpisem jenerała, po cenie 5 zł. a. w. Ktoby sobie życzył nabyć to dzieło, raczy się odnieść do Ekspedycji Wgo Edwarda Winiarza, Lwów, ulica Dominikańska nr. 4, przesyłając franco 5 złr., poczem odwrotną pocztą dzieło to wedle wskazanego adresu będzie odesłanem. Czysty zysk z tego wydawnictwa jest przeznaczony na utrzymanie szkolnej młodzieży umieszczonej w Bursie Brzeżańskiej.

3859 3—3

Józef Jakubowicz,
przewodn. Stow. Bursy Brzeżańskiej.

Skład fabryczny
wszelkich wyrobów z gumy, gutaperki i kauczuku
R. Krimmera
we Lwowie. hotel Żorza
poleca
KALOSZE
męzkie i damskie w wielkim wyborze z najpierwszych fabryk belgijskich, angielskich i rossyjskich po cenach fabrycznych
3881 1—2

Pomimo podwyższenia **cła**
po dawnych cenach
sprzedaje
herbatę
chińską i rosyjską
SKŁAD
Józefa Padewskiego
Lwów, Rynek, l. 13.
3806 1—12

Wdowa trzydziestokilkoletnia, bardzo starannie wychowana, mówiąca językiem francuskim, a po części i niemieckim, pragne się zająć opieką, a względnie matkowaniem przy dzieciach lub panienkach dorastających osieroconych. Bliższe szczegóły: Lwów, ulica Halicka, nr. 37, pensjonat p. Cieleskiej. 3858 1—4

W **Izydorówce**
o. p. Żurawno, stacja kolei Stryj, jest do nabycia
czteroletni ogier
kasztanowaty, krwi orjentalnej i
buchajki
krwi holenderskiej. 3862 3—3

Herbata
(bezpośrednio sprowadzona)
w oryginalnych pstrych skrzynkach chińskich o 4, 3, 2, 1 kilogr.

Gatunki aromatyczne	kil. netto zł. ct.
SOUCHONG kwiat. najlep. czarna	6.50
„ wyborna	5.50
CONGO (famil.) wybor. czarna	4.—
KARAWANOWA herbata nad. wyb.	7.
PECCO kwiatowa najdoskonalsza	7.50
„ „ wyborna	5.50
Cesarska mięszana	8.—

wysyła przy odbiorze od 2 kilo z opłatą cła i franco do wszystkich stacyj pocztowych. 3866 1 30
A. Goldschmied & Cmp. Triest.

Maść rupturową,
leczącą najstarsze ruptury, wysyła J. M. Grolich, Altendorf w Morawii. 3628 1—20

Cierpiącym na gościec
udzie a nieczny sposób uleczenia bezpłatnie pod G. A. restante Brno.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 017 32—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; w Krakowie w aptekach: p. W. Redyczą; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak Franzosa.

Nauki
kroju damskiego
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Wykonania staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Skład fabryczny
Farb, Lakierów,
i handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek, liczba 29,
poleca na sezon zimowy:
Srót, lotki i kule; C. Russa uniwersalne **smarowidło do skór**; tłuszcz do butów i skór juchtowych; C. Geschwindta **środek ochronny przeciw przemakaniu podeszew**; najlepszy **szwarc do butów**; **lakier do skór**; **podeszwy korkowe do wkładania** w buciki; **sznury bawełniane** do zatykania szpar w oknach i drzwiach; kit i gips; jak również bibułę białą i szarą do okien.
Równocześnie poleca do użytku domowego:
Masę do zapuszczania podłóg i lakier
własnego wyrobu;
szczotki do froterowania, mycia podłogi i naczyń kuchennych; **szczotki do butów**, czyszczenia cylindrów do lamp, do zamiatania, **ręczne** do zmiatania prochu; **szczotki i miotełki** do sukien, **sodę** i mydło do prania; **krochmal brylantowy** połyskujący, **pszenny, ryżowy** i najlepsze **farbki** do **bielizny, szablony; atrament chemiczny** i wszelkie inne do pisania; **lak** do pieczętowania; **smołkę** do butelek; **szpagat i papier pergaminowy** do obwiązania słojów z konserwami.
Wszelkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótno malarskie, farba piórowa i czernidło drukarskie; kwas karbolowy i proszek do desinfekcji; korki i maszynki do korkowania; **gąbki, bronzy i pędzle** każdej wielkości, zawsze w najlepszych gatunkach na składzie.
Szczegółowe cenniki na żądanie franco i gratis. 3857 3—24

Zupełnie nieprzemakalne
płaszcze z kapuzą
z prawdziwej styryjskiej guni wełnianej, lub z modnych materji guniowych we wszystkich odcieniach kolorowych.

Lekki płaszcz na słotę z kapuzą 7 zł.	Styryjska guńka lub jupka 10 do 20 zł
Lekki płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.	Zupełne ubranie męzkie 20 do 30 zł.
Lekki menżykow lub zarzutka 12 zł.	Modne do wychodu palto damskie
Gruby menżykow, podszyty 16 do 20 zł.	10 do 20 zł.

Nieprzemakalne kapelusze z sukna guniowego
dla mężczyzn, pań i dzieci od 2.50 do 5 zł.
Wszystkie gatunki fabrycznej i wieśniaczej guni, modne materje guniowe z czystej owczej wełny styryjskiej sprzedaję na metry lub dostarczam jako gotowe ubrania dowolnych rozmiarów najtaniej i za pobraniem pocztowem.
Johann Günzberg,
3887 4 ? **handel sukna w Grazu** (Styrja).

J. WYCHERY
nowo patent. młocarnie sztyftowe
stałe lub przewoźne, zastosowane do kieratów i ręczne z aparatem do czyszczenia zboża, silnie skonstruowane z doborowego materjału, wymłacają czysto i wiele **kieraty, nowe wialnie, młynki do czyszczenia zboża** (i oryg. ang Bakera).
Młocarnie cepowe z nowo patent. wytrzęsaczem, sieczkarnie oryg. angiel., gniotowniki, srotowniki i inne narzędzia rolnicze w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach, każdego czasu do nabycia.

L.
R.

Cepy karbowane
z ang. pat. miękkiego żelaza podług wagi u
J. Wychery,
Fabryka MASZYN rolniczych
we Lwowie, ul. Gródecka, l. 47.

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wzięcie, i zostały wyszczególnione 5ma wielkiemi medalami zasługi i listem pochwalnym.
ANTILENTTILIA
usuwa piegi, spalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.
WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.
MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy węgry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.
Woda Lilijowa.
Plamy żółte, brunatne cętki z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.
ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.
Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, zatarasną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.
Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.
KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówne-szorstka zostanie całkiem odświeżona i odmłodzona. — Cena 1 zł. 20 ct.
We Lwowie ul. Kopernika l. 3. u p. Bystrzonowskiego ul. Halicka i **Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.
Główne składy na prowincji: w Brodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Müllera, w Brzeżanach u p. Millera, w Przemyślu w apt. p. Nahnka, w Jarosławiu w apt. p. Wisłockiego, w Samborze w apt. pp. Marescha i Aleksewicza, w Podhajcach w apt. p. Kaszykiewicza, w Stryju u p. Wysoczańskiego, w Kołomyji w apt. p. Stenzla, w Drohobyczu w apt. p. Raczki, w Husiatynie w apt. p. Czerskiego, w Podkamieniu u p. Koncewicza.

Uwiadomienie.
Wyszła właśnie przez **dr. A. Kaczkowskiego** starannie opracowana **teoretyczno-praktyczna nauka weterynarji homeopatycznej** czyli **nauka homeopatycznego sposobu leczenia wszelkich chorób zwierząt domowych**, jako **podręcznik dla właścicieli wiejskich**, jest do nabycia w księgarniach P. T. Milikowskiego, Seyfartha & Czajkowskiego, Gubrynowicza & Schmidta, F. H. Richtera, w aptece P. Mikolascha, i u samego autora we Lwowie; w księgarniach D. E. Friedleina w Krakowie, Gebethnera & Wolffa w Warszawie, i w centralnej homeopatycznej aptece Flemminga w Petersburgu. 3268 1—5
Cena 3 złr. a. w.

Pierwszorzędna fabryka płócien
i bielizny stołowej
poszukuje dobrze rutynowanego
ZASTĘPCY
dla Galicji i Bukowiny. Oferty pod N. Z. 2966 do „Haasenstein & Vogler" (Otto Maas) we Wiedniu. 3482 8—3

Fabryka czysto wełnianych
materyj
na suknie damskie
kaźmierów i t. p. czarnych i kolorowych.
Wysyłka prywatnym odbiorcom w dowolnej ilości. -- Wzory franco.
N. Steinhard w Pradze.
3484 (Firma istnieje od r. 1861) 2—10

Handel komisowy
Schmidt & Kwiatkowsky
w Bernie Strassengasse Nr. 15.
poleca: pledy po zł. 3 50, 5, 8 i 10 zł. za sztukę, materje wełniane jako to: kamgarny, tyfel, gunię, angielskie towary modne, perwian doskin, z których wysyłamy próbki, dalej kołdry, koce, bieliznę męzką i damską, zegarki, towary galanteryjne, porcelanę i przybory do podróży itp. Wszystkie artykuły znajdują się zawsze na składzie po stałych cenach fabrycznych. Wysyłka rychło za pobraniem. 3369 3—10

Kucharki, pokojowe, sługi do wszelkich robót domowych rzetelne i pracowite, można dostać każdego czasu w **biurze wywiadowczym Józefa Birklego we Lwowie Rynek** Nr. **26.** I. piętro. 1546 2—20

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło **IXORA**
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Materje na ubrania
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portoria na powrót przyjęte.
Wykwintne materje na ubranie, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca
Jan Stikarofsky, **skład fabryczny w Bernie.**
Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież na **niezwykłe ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.
Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 3243 4—24

H. Schmilauera 3517 2 6
urzęd. konces.
zakład wychowawczy dla chłopców
w dziedzinie szkół ludowych, miejskich i średnich,
we Wiedniu, IV. Bezirk, Erdbergstrasse Nr. 9.
Przyjęcie na całe utrzymanie, na połowę utrzymania i dochodzących. Park spacerowy z przyrządami do gimnastyki. Najlepsze polecenia.

Nakładem wydawnictwa „REFORMY"
w KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach broszury:
O Abdykacji politycznej
napisał J. G. — Cena 30 zł.
Sumy galicyjskie
(Sprawa indemnizacyjna)
Cena 80 ct.
Polityka Stańczyków
Cena 30 ct.
Dochód z ostatniej broszury przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

Profesor R. Orlice 3520 1—2
wydawca matematyki, Westend-Berlin, wysyła każdemu swoje **najnowsze listy wyjść mających tern** gratis i franco. Kto na pewniaka chce terno wygrać, ten niechaj spieszy z zapytaniem.

JULIANA PENKALA
SKŁAD FUTER
w Warszawie — 6 Senatorska 6
zaopatrzony w znaczny wybór pięknych *Soboli, lisów czarnych, niebieskich i żółtych, bobrów kamczackich i amerykańskich, tumaków, nurków, elek amerykańskich, szopów, skunksów, opossum, fok, (loutres) baranków, popielic, jenotów, piżmaków itp. w skórkach i na blamy.*
Gotowe futra męzkie czapki oraz kołnierze z bobrów kamczackich.
Wybór gotowych futer damskich
jako to: Dolmanów, Polonez, Rotund, Paletotów, Salop itd.
Sprowadzone ostatnie fasony, zastosowane zostały do tutejszego klimatu, z zachowaniem zawsze cechy oryginalnej i estetycznej. Kierunek magazynu pozostaje w rękach doświadczonych specjalistów. 3793 3—6
PUCH edredonowy (gęgaczy) na funty.
Zamówienia przyjmują się i listownie. - Ceny umiarkowane stałe.

Szybkość i piękność. Dziurka w minucie. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. W najgrubszem suknie lub najcieńszym batyście.
Webstera patent.
Aparat do robienia dziurek od guzików
(Knopfloch-Arbeiter). 2655 3—?

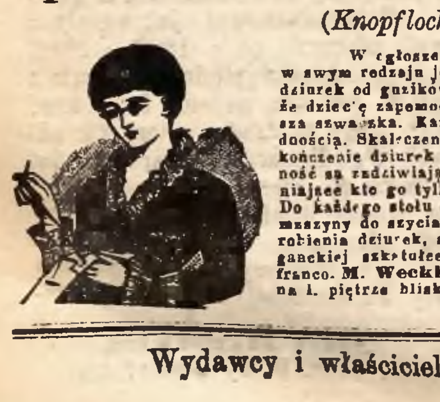

W ogłoszeniu trudno podać zupełny obraz tego cudownego i w swym rodzaju jedynego wynalazku do wykłuwania i obrabiania dziurek od guzików, pomimo, że tenże jest tak dalece pojedynczym, że dziecię za pomocą niego lepszą dziurkę zrobi, jak najwprawniejsza szwaczka. Każdy szew wykonany bywa z matematyczną dokładnością. Skaleczenie palca przeciążenie wzroku i niedokładne wykończenie dziurek są rzeczami niemożebnemi. Szybkość i użyteczność są zadziwiające a przytem dla pracownic zupełnie zadawalniające kto go tylko pozna, poświadczy, że wart jest wagi złota. Do każdego stołu da się zastosować. Używa się go niezawiśle od maszyny do szycia i tak długo się trzyma jak naparstek. Aparat do robienia dziurek, składający się z wykłuwacza i obrębiacza w eleganckiej szkatułce opakowany, wysyła się po otrzymaniu 2 zł. franco. **M. Weckbrod we Wiedniu I Krugerstrasse Nr. 8** na I. piętrze blisko Kärntnerstrasse.

1882 — 1882

Zupełnie świeży transport
HERBATY Chińsko-rosyjskiej
otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, rynek l. 45.
pół kilo herbaty Congo zł. 1.90 pół kil. herbaty Pecco przed. zł. 3.—
pół „ „ Souchong „ 2.30 pół „ „ „ najprzed. „ 4.—
pół „ „ Souchong prz. „ 3.— pół „ „ „ karaw. 5, 6, 18.—
pół „ „ „ najpr. „ 4.— pół „ „ „ żółtej „ „ 5.—
pół „ „ Pecco „ 2.80 pół „ „ „ „ „ 1.80
Okruchy herbaciane pół kilo zł. 1.50, najlepsze zł. 1.80
Osmioletni stary RUM bremski
butelka cała zł. 1.60 butelka cała zł. 2.—
„ pół „ —.75 „ pół „ 1.—
„ ćwierć „ —.40 „ ćwierć „ —.50
Cenniki rozsyłamy franko!
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.
Opakowanie nic się nie liczy!
2124 1—?
1882 — 1882

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie Rynek l. 17.,
Stowarzyszenie zarejestrowanie z nieogran. poręką,
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności,
oprocentowując takowe po 6prct rocznie.
Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.
Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
Dyrekcja.

DOM PAŃSKI
w Żółkwi
został już odrestaurowany i jest do usług Szanownej Publiczności.

Najsławniejsze
PIECE
do regulowania i napełniania
R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VI, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 8—20

L. 2111.
Obwieszczenie.
W celu wydzierżawienia prawa
a) dodatków komunalnych w wysokości 100% od napojów gorzałczanych i 76% od piwa wedle taryfy zniesionego w r. 1835 podatku konsumcyjnego wraz z prawem poboru 3 ct. od garnca czyli 1 ct. od 1. litra okowity.
b) prawa propinacji na 6tej dzielnicy winnickiej, tudzież na gruncie Kościelnego.
c) prawa poboru czynszyku propinacyjnego, przysługującego funduszowi religijnemu na czas od 1. stycznia 1883 do końca grudnia 1885 odbędzie się w urzędzie miejskim publiczna licytacja ustna z przypuszczeniem ofert pisemnych dnia 13. listopada r. b, a gdyby na terminie tym licytacja ta nie przyszła do skutku w dniach 14. i 15. listopada r. b.
Cena wywoławcza za wszystkie prawa poboru wynosi mianowicie:

a) za dodatki komunalne	.	8903 złr.
b) za prawo propinacji	.	1499 „
c) za czynszyk propinacyjny	.	900 „
Razem		11.302 złr.

wyraźnie jedenaście tysięcy trzysta dwa złotych reńskich aust. wal. z której 10% jako wadjum przed rozpoczęciem licytacji w gotówce lub też w papierach kurs publiczny mających złożyć należy.
Kaucja równa się kwartalnej racie czynszu dzierżawnego.
Warunki dzierżawne wolno odczytać w urzędzie miejskim.
Magistrat król. miasta
Żółkwi dnia 8. października 1882.
Burmistrz
3880 1—3 **Skólimowski.**

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,

okazał się od wielu lat skutecznym przeciw słabościom nerwowym, szczególnie przeciw **epilepsii, bolom w krzyżach, osłabieniu organów płciowych, pomazaniom, osłabieniu pamięci,** dalej przeciw **nerwowym bolom głowy, szumowi** w uszach, **reumatycznym** bolom w twarzy i stawach. Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 3344 2—10
Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kulaka, i we wszystkich znaczniejszych aptekach w Galicji.
NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 863 4 699.

Zittiera fabryka
woskowych biustów i konfekcji,
dla handlów konfekcji, modelistów, fryzjerów i kuśnierzów,
tudzież specjalny wyrób anatomicznych biustów dla mnzców. Ilustrowane cenniki gratis i franco **we Wiedniu. Neubaugasse 86.** Wysyłka na prowincję za zaliczeniem.

K.K. silb. Staatspreis und K.K. gold. Medaille
FABRIK und LAGER
RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER
Copirbücher und Copirpressen
NOTIZBÜCHER und aller BUREAU-ARTIKEL
H. FEITZINGER & Co. WIEN
I. verl. Himmelpfortgasse 22, vis-a-vis dem Stadttheater
Bücher nach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.
Die eigene Buchdruckerei und lithogr. Anstalt übernimmt
Aufträge auf
MERCANTILE DRUCKSORTEN
zu exquisiter und billiger Ausführung.

Loterja tryesteńskiej wystawy.
1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000
2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000
3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000
dalej
jedna 10000 zł, 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł. 100 po 100 zł., 542 po 25 zł razem
1000 wygranych w ogóle 213.550 zł.
prócz tych wiele innych wygranych mniejszych przedmiotów darowanych przez wystawców.
Cena losu 50 centów.
Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3681 2—10

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."